Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rekopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów.
W każdém następném umieszczeniu wiersz 5
Stempel od każdorazowego umieszczenia 30

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:
od 1 maja do 31 maja . . . . **2** złr.
od 1 maja do 30 czerwca. . . **4** „

w Austrji z przesyłką pocztową:
od 1 maja do 31 maja **2** złr. **25** c.
od 1 maja do 30 czerw. **4** „ **50** „

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe.**

Kraków 9 maja.

Wobec przedłożenia rządowego dotyczącego Galicji, znajduje się kraj nasz w nowéj sytuacji wymagającéj wielkiéj z naszéj strony ostrożności i baczności. Gdy bowiem po tylu latach bezowocnéj i nieudolnéj szarpaniny w rajchsracie wiedeńskim po raz pierwszy podają nam kęs strawy, łatwoby się stać mogło, że kraj wygłodniały mógłby ten kęs wziąć za dobrą pieczeń, témbardziéj, że nie braknie takich, którzy będą wmawiać w nas, że to jest wszystko co nam się należy i co strawić zdołamy. Sytuacja jest trudna; niema powodu rozpaczać, lecz i h o p nie można wołać, bo wcale jeszcze nie wiemy jak stoimy, pomimo paragrafów rządowego przedłożenia.

Przedewszystkiém n a l e ż y nam zwrócić uwagę na dwie rzeczy.

Pierwsze przedłożenie gabinetu dotyczyło zarówno wszystkich krajów, nikogo niezadowolniło i upadnie. — Drugie przedłożenie dotyczy szczegółowo Galicji i wskazuje, że programem gabinetu nie jest ugoda powszechna, ale ugoda specjalna, albo ugody specjalne, jeżeli wniosek ostatni za początek akcji ugodowéj uważać można.

Lubo jesteśmy przekonania, że bez ugody powszechnéj, to jest bez zadowolenia wszystkich krajów wcale Austrja uspokojoną i odrodzoną być nie może, a nadto, że bez ugody powszechnéj żadna ugoda specjalna niema w Austrji rękojmi bezpieczeństwa i stałości, bo gwarancją prawa mojego i wolności mojéj jest tylko prawo i wolność drugiego — to jednak rzecz tę pozostawić musimy rządowi, a ugodę specjalną z Galicją musimy uważać za jeden krok naprzód na drodze przekształcenia Austrji i starać się o zrobienie jak najkorzystniejszego dla nas kontraktu w tém przekonaniu, że następnie głosem naszym do zawierania dalszych kontraktów na rząd wpływać będziemy.

Daléj przyznajemy chętnie, że gabinet obecny jest pierwszym, który z ramienia rządu w formie pozytywnego wniosku zamiar swój zawarcia z nami ugody objawia.

Pozostaje atoli rozważyć sposób przeprowadzenia ugody i warunki przez rząd ofiarowane.

Przeprowadzoną ma być ugoda przez retortę rajchsratu. Czy rajchsrat w dotychczasowym składzie swoim zgodzi się na jakiekolwiek wnioski obecnego gabinetu, jest rzeczą wątpliwą, niewchodząc nawet w treść wniosków. Jeżeli bowiem rajchsrat ma robić jakieś ustępstwa, toć wolą Niemcy, żeby je robił rząd wzięty z rajchsratu, nie zaś stojący po za nim i podejrzywany o feudalno-reakcyjne zamiary.

Przeprowadzanie wniosku przez rajchsrat wskazuje daléj, że treść jego musi być chyba zgodną z dzisiejszą wstrętną nam konstytucją — w niczém jéj nie naruszać i mieścić się w niéj; inaczéj bowiem byłoby z góry wiadomém niepodobieństwo przyjęcia go, gdyż rajchsrat dobrowolnieby samobójstwa nie popełnił.

Jeżeli zaś wniosek rządowy mieści się wygodnie w szmerlingowskiéj konstytucji, tém samém jest on czémś zupełnie inném jak postulata nasze wyrażone w rezolucji. Postulata te bowiem robią na rzecz Galicji zupełny wyłom w konstytucji i pogodzić się z jéj całością nie mogą.

Wynika więc już z tego rozpatrywania formalnéj strony, że wniosek rządowy jako mieszczący się w centralistycznéj konstytucji, jest zaledwo słabém echem, przypominającém ledwie, że są inne postulata Galicji, postulata stanowcze, zasadnicze, rozstrzygające o bycie i losie kraju, które są wyrażone w rezolucji, a o których wniosek rządowy ani wspomina.

Gdy nadto zważymy, że rezolucja nie jest wcale dogmatem naszych praw i potrzeb, ale że jest zaledwo minimum i podstawą do ugody — to poznamy z góry, że wniosek rządowy, który nawet rezolucji nic nie wie, praw i potrzeb naszych wcale zadowalniać nie może.

Mógłby ktoś powiedzieć, że lepszy rydz jak nic — lecz na to jest odpowiedź, że przyjąć rydz czyli coś wtedy kiedy można wszystko otrzymać, byłby to błąd i grzech, byłby to rodzaj samobójstwa i wiarołomstwa przeciw samemu sobie.

Przedłożenia rządowe dotychczasowe są ze strony gabinetu zręcznemi pociągami na szachownicy polityki wewnętrznéj, które mu pozwalają życie swoje miesiąc za miesiącem przedłużać. Ostatnie przedłużenie posłuży też gabinetowi do zasłaniania się wobec delegacji galicyjskiéj — a delegacji wobec kraju. Posłuży ono delegacji do wykazania, że przecież od rządu coś uzyskała — sądzimy jednak, że nawet minister Grocholski i delegacja przy obradach nad tém przedłożeniem nie będzie się mogła wyprzeć saméj siebie i będzie zmuszoną do wykazania, że wniosek rządowy wykreślił z rezolucji właśnie to, co stanowi jéj istotę i zasadę, że więc zgoda z gabinetem na warunkach tego wniosku, byłaby z naszéj strony odstępstwem i wiarołomstwem.

Z treści wniosku i z porównania go z postulatami rezolucji okaże się tém wybitniéj całe to ubóstwo jego, które już z rozpatrzenia formalnéj strony rzeczy wykazaliśmy.

Została Galicja zaszachowaną; — strzeżmy się, bo wpadniemy w sieci, z których się nie wyzwolimy ani przez drugie 10 lat. Powrócimy do szczegółów téj sprawy.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 7 maja.

L. [I n s t a l a c j a p r e z y d e n t a m i a s t a.] Winienem wam jeszcze szczegółowe sprawozdanie z przebiegu wczorajszéj uroczystości. Odbyła się ona z całą świetnością odpowiadającą ważności aktu, jakim jest instalacja pierwszego prezydenta z wolnego wyboru, w osobie tak zacnego i zasłużonego obywatela jak dr. Z i e m i a ł k o w s k i. Z prawdziwą przyjemnością podnieść tu musimy, iż żaden fałszywy ton nie psuł powszechnéj harmonji i ogólnego zadowolenia z przedmiotu uroczystości; owszem przyznać musiano, iż nawet najzawziętsi zkądinąd przeciwnicy nowego prezesa potrafili tym razem zapomnieć o względach politycznych, wobec socjalnéj ważności aktu.

Uroczystość złożenia przysięgi poprzedziło solenne nabożeństwo w kościele katedralnym, celebrowane przez ks. kan. Romaszkana (radnego miasta), przyczém tow. muzyczne pod dyrekcją p. Mikulego odśpiewało piękną mszę. Z kościoła udali się radni do sali ratuszowéj świątecznie przystrojonéj; dla dam urządzono osobną galerję, która wraz z innemi galerjami była przepełnioną widzami. Radni wystąpili w strojach galowych, częścią w sutych strojach narodowych, między tymi nowoobrany prezes, wiceprezes i były burmistrz p. Szemelowski. Pan Possinger przybył na to zebranie w towarzystwie jednego z radców namiestnictwa celem odebrania przepisanéj przysięgi od prezydenta.

Pan Szemelowski otworzył posiedzenie, przeczytano rotę przysięgi i oddano klucze miasta nowemu prezesowi. Pan Possinger w imieniu rządu powitał radę miejską, zapewnił ją o życzliwości rządu i prosił o wspieranie prezesa w jego czynnościach. U końca téj przemowy znajdowała się mała apostrofa do ustępującego burmistrza, który „czynił przygotowania do wprowadzenia w życie nowego statutu.“ Pan Ziemiałkowski, objąwszy przewodnictwo — przemówił tedy w następujące słowa:

„Po złożeniu przysięgi statutem przepisanéj, któréj świadkami byliście właśnie panowie, obejmuję urząd, na który wyniosło mnie wasze zaufanie i łaska monarchy. Rozpoczynam urzędowanie uroczystém zapewnieniem, iż urząd ten piastować będę, daleki od wszelkich osobistych sympatji lub antypatji i w czynnościach moich kierować się będę względami tylko na dobro gminy. Trudne jest moje zadanie, wielka jest odpowiedzialność. Przyjmując jedno, przyjmuję i drugie bez wszelkich zastrzeżeń. Wszelako przyznam się panom, iż czynię to w zaufaniu, że wspierać mnie będziecie światłą-waszą radą i z tą gotowością, jaką tyle razy daliście dowody dla dobra ogółu.

W archiwum miasta tego znajdziecie panowie dowody świetności grodu tego. Królowie nasi nazywali miasto Lwów ozdobą państwa swego, a mieszkańcy tego miasta szanowani byli w kraju, to jest w obrębie tego państwa i daleko poza granicami jego. Powodem tego poszanowania był patrjotyzm nigdy niezachwiany tego miasta i poczucie obowiązków obywatelskich. Z upadkiem narodu i miasto to podupadło i było pozbawione przez wiek cały prawa rządzenia się. Obywatelstwo zapomniało o niejedném, co było ozdobą mieszkańców tego miasta, lecz pozostało nietkniętém jedno, to jest patrjotyzm, miłość ojczyzny (brawo). Zapomocą téj cnoty odzyskamy wszystko, cośmy stracili, dopniemy wszystkiego, czego pragniemy. Miłość bowiem ojczyzny rodzi miłość wzajemną i miłość zgody, ona wzmacnia poczucie obowiązku, ona zachęca do porządku, ona jest źródłem wszystkich cnót obywatelskich. Korzystajmy więc z praw statutem nam nadanych, korzystajmy skrzętnie i sumiennie, a jeżeli nie potrafimy doprowadzić do pomyślności, to będzie dowodzić, iż na to czas nam wyznaczony był zakrótki. Przy dobrych chęciach i sumiennéj pracy położymy fundamenta do przyszłéj pomyślności. Najjaśniejszy Pan, zatwierdzając statut przez nas uchwalony, dał nam możność rządzenia się podług woli i myśli naszéj, oddajmy więc hołd Najj. Panu i zawołajmy: niech żyje! (Radni wołają: niech żyje!)

Proszę pierwszego p. wice-prezydenta, aby według statutu zechciał złożyć przepisaną przysięgę.

Dr. Jasiński, złożywszy przysięgę do rąk prezydenta, przemówił również kilka słów, zapewniając o swoich dobrych chęciach i że znajdzie zachętę do gorliwości w przykładzie p. prezydenta.

W imieniu rady powitał prezydenta p. Wieczyński, jeden ze starszych obywateli, w sposób nader serdeczny i na końcu wzniósł okrzyk na cześć prezydenta: „niech żyje“, który wszyscy powtórzyli.

Prezydent podziękowawszy za ten zaszczyt, zamknął posiedzenie; poczém udał się do biur magistratu, gdzie mu pan Szemelowski przedstawił urzędników.

Z Prus zachodnich kor. w *Or.* zwracając uwagę na postęp giermanizacji w tamtych krajach wzywa ludność do następnych środków obrony:

1) Rodzice polscy powinni śmiało się domagać, aby ich dziatki choćby tylko czytać i pisać po polsku uczono; do tego służy im prawo.

2) Do ochronek przez niemieckie, po polsku nieumiejące zakonnice prowadzonych, lepiéj dzieci nie posyłać.

3) Posłowie nasi powinni przy każdéj sposobności się dopominać, bądź to przy obradach nad etatem, bądź to przy rozprawach nad nowém prawem szkolném, które wkrótce ma być przedłożone, aby przy seminarjach nauczycielskich naszéj prowincji tylko takich nauczycieli ustalano, którzy obydwoma językami dokładnie władają; aby obydwa języki z równą troskliwością w tych instytutach pielęgnowano i w obu językach wszystkie przedmioty wykładano; potém, aby po szkółkach elementarnych polskich wszystkie przedmioty tylko po polsku wykładano, niemiecki język powinien być uczony tylko jak każdy inny przedmiot; przy szkółkach ewangelickich także przez dzieci polskie zwiedzanych, powinni być tylko tacy nauczyciele ustalani, którzy w polskim języku egzamin złożyli.“

Wiedeń 6 maja.

ρ. Niemcy daleko spokojniéj przyjęli przedłożenie rządowe o Galicji czyli koncesjach dla Galicji, jakby się zdaleka mogło wydawać.

Przed kilku laty jeszcze niepokoiła ich lada wieść o jakiémbądź ustępstwie w rzeczach szkolnych, a odnośnie w ich pojęciu kultury germańskiéj. Teraz, kiedy się oswoili z praktyką wprowadzoną w życie co do szkół w Galicji, już ich tam mniéj obchodzi i dolega, czy tam szkoła wyższa lub niższa nie-niemiecka w Galicji będzie w ten sposób czy inny urządzona, czy się tam władze krajowe mają spierać z ministrem oświaty o swoje sprawy szkolne czy nie, byle im pozostały w ręku rajchsrat z niem. większością zapewnioną i nadal przez aparat wyborów bezpośrednich, egzystencję takiéj izby panów, która centralizację i hegemonję Niemców kochać i protegować będzie zawsze, i sprawy wszystkie żywotne, jak dotąd.

Przypatrzywszy się bliżéj ustępstwom określonym w elaboracie ministerjalnym, nietylko że ochłonęli ze strachu przed nieznanemi dotąd „łaskami“ czy koncesjami dla Galicji, ale widzą, że im się nic złego nie stało. Myśl ich koncentruje się dziś w tém, jakby tu rozświeconą przez ten projekt sytuację wyzyskać dla siebie gruntownie i korzystnie.

Chcieli Niemcy skrajnéj lewicy sami proponować Polakom podobne koncesje, byle tylko dla siebie upewnić supremację w rzeczach politycznych, ale się spóźnili, czy p. Hohenwart ich ubiegł... ale teraz dążności i plany swoje do gotowego chcą zastósować. Przedewszystkiem myślą nad tém, w jaki sposób b e z p o ś r e d n i e w y b o r y możnaby w towarzyskiéj spółce z projektem dotyczącym Galicji wprowadzić na scenę i koncesję dawać za koncesję, jak mówią: *Zug um Zug*. Tę metodę zastosowywali przy układaniu różnych ustaw wolnościowych w r. 1867 i wiadomo, że p. Beust jako n a c z e l n y w t e d y m i n i s t e r, musiał przyzwolić na taktykę ułożoną przez Niemców, żeby dyskutować, uchwalać to jednę to drugą ustawę, a do sankcji podawać dopiero razem.

Rodzaj presji w takich razach dostarcza odroczenie trzeciego odczytu (który jest czystą formalnością) prawa, o które chodzi, aż do momentu, który się wydał stósownym większości niem.

Potém życzą sobie, żeby reprezentacja kraju Galicji zrobiła reces formalny, że żadnych a żadnych pretensji mieć nie będzie do rajchsratu, że się zadowolni tém, co jéj teraz da rząd i niemiecka większość rajchsratu i że się zrzeknie wszystkich postulatów w rezolucji streszczonych na zawsze i *in aller Rechtsform*. Niektórzy z nich utrzymują, że oni byliby szersze porobili nawet ustępstwa; co do legislacji karnéj, cywilnéj, mianowicie pierwszéj, co do siedziby i ustalenia w kraju sądu najwyższego, ale dziś kontenci jesteśmy, powiadają, z elaboratu Hohenwarta (prawie treść ta sama, jaką ogłaszały dzienniki za Potockiego), jeźli Polacy zadowoleni, my im nie będziemy stawiać trudności, byleśmy tą o s t a t n i ą ofiarą okupili sobie spokój w domu naszym, to jest w Przedlitawji i odzyskali zupełną swobodę działania *in politicis*.

Ważnemi mi się wydawały zapatrywania Niemców, a kto różne warstwy ich społeczeństwa poznał, przyznać musi, że (wyjąwszy organa prasowe, które dziwnym zbiegiem okoliczności w Wiedniu nie reprezentują właściwych politycznych partji, jak w Węgrzech lub Czechach, choć mają dużo czytelników) nie mają oni do nas antypatji, jak do innych i że byle nie dużo dać Polakom, a co się da, by nie szkodziło zdrowiu i było rozwodnione, zawsze gotowi do tego. Naturalnie zresztą, że tak się wżyli w tradycję burmistrzowania drugim, żywienia się w krajach austr. kosztem tychże, że przy słabém wykształceniu politycznėm, ogromna większość nieinaczéj uważa każdą koncesję niewywalczoną zbrojnie, jako łaskę z ich strony. Weszło u nich w modę, że nawet inteligentni austr. Niemcy wszędzie o sobie mówią, choćby ich wpływ w jakiéj sprawie był żaden. Ich stereotypowe *„wir“* do wszystkiego się ściąga; do utraty Lombardji, późniéj Wenecji, do ugody z Węgrami, do neutralności Austrji w ostatniéj wojnie — krótko, wszędzie i zawsze.

Teraz więc gotowi — innych żywiołów

Kronika lwowska.

[Powszechna opinja o lwowskim eleganckim świecie — czterdzieści powozów — liberje — przyczyny tego, że lwowskie towarzystwo w ostatnich czasach bywało nudne i nie okazywało żadnego umysłowego ruchu — kilka słów prawdy dla lwowskich panienek z wyższego świata — granice towarzyskiéj swobody — konieczność inicjatywy w reformie.]

Wiele osób przyjeżdżających z innych miast lub okolic Polski, żali się na tutejsze towarzystwo, że nudne, że nie miłe, że sztywne i chłodne, słowem, że dla człowieka mającego kilka miesięcy czasu i kilkaset guldenów w kieszeni, daleko przyjemniéj zimować już nie powiem w Warszawie, ale w starym, poczciwym Krakowie. Zastanawiałem się nieraz, gdzie właściwie szukać należy przyczyn tego towarzyskiego rozstroju, tego braku życia i jakiegoś łącznika, któryby jako tako sklejał ludzi i robił znośne stosunki. Jeżeli dzisiaj mówię o towarzystwie, to mówię o tém towarzystwie, które wszędzie najbardziéj znać, które się najbardziéj rusza, bo ma najwięcéj pieniędzy — słowem mówię o eleganckim świecie *par excellence*, pozostawiając na teraz ludzi pracy, przy ich biurach, kontuarach i pulpitach.

Tutejsza towarzyska śmietanka składa się mniéj więcéj z 40 powozów, przynajmniéj tak mnie zapewniała pani sąsiadująca z domem przyjmującym cały świat elegancki; a ponieważ ta pani liczy się do bardzo ciekawych istot, więc wnoszę, że musiała rachować wszystkie powozy zajeżdżające na największą recepcję, a więc, że moja cyfra jest prawdziwą. Jest więc około czterdzieści stale tutaj zamieszkałych *plus ou moins* arystokratycznych rodzin, których celem w mieście jest naturalnie przyjemne spędzanie czasu. Zrobiłbym krzywdę naszéj stolicy, gdybym powiedział, że tutaj nie ma więcéj rodzin, które mają, alboby mogły mieć powozy, owszem takich jest jeszcze bardzo wiele, ale pojmujecie o co mi chodzi, pojmujecie moją powozową statystykę, podług któréj liczy tutejszy czysto lwowski światek, światek mający wiele powozowéj i karecianéj pretensji.

Są więc w tym świecie różne karety, z dwoma i z jednym herbem, z herbem z tyłu i po bokach, z herbem wszędzie tam gdzie fiakier miewa numera. Mamy migdałowe i granatowe liberje, mamy pąsową aksamitną szubę (naturalnie w zimie), na koźle hr. G., mamy pąsowe aksamitne ubranie powyżéj kamaszów, przy drzwiczkach karety pani M., mamy wiśniowych lokajów księcia P., mamy niebieskie fraki z żółtemi wypustkami hr. B. — słowem, nasze liberje w dniach uroczystych wyglądają jak piękny zbiór zagranicznych ptaków, jak modele z papuzich brane kolorów.

A gdybyście nas widzieli, jak ładnie wyglądaliśmy w dzień wielkiéj nocy, kiedyśmy na święcone jechali do księżnéj, a gdybyście wiedzieli jak nam będzie do twarzy, gdy z końcem czerwca na wyścigi za janowskie popędzimy rogatki?

To są nasze „mocne strony“, jeżeli się tak wyrazić wolno, gdy nasze damy wystroją się na bal kawalerski, a nasi panowie poprzypinają do surdutów blaszane koniki, jako sportsmenowskie oznaki na wyścigach.

Większy kłopot wszakże z naszemi słabemi stronami, a gdyby znów powstał jaki autor „parafiańszczyzny“, toby nazbierał pełną tekę najlepszego materjału.

Wystawicie sobie, że jeżeli jakieś towarzystwo składa się z 40 domów, i jeżeli jest zwyczajem bywać k o n i e c z n i e we wszystkich tych domach, a przytem dość często te wizyty odbywać, to powstanie taki nawał wizyt i wizytek, że w końcu nie ma czasu jak tylko ubierać się, przyjmować i być przyjmowanym. Ta mnogość wizyt odbija się też bardzo, osobliwie na młodszych paniach i panienkach. Tak tam w główkach pusto, że aż strach zbiera. A czasem trafi się ładna główka, i gdyby ją jako tako umeblować, mogłaby błyszczeć w salonie! — czyta się jednak niesłychanie mało, nowszą literaturą się nie interesuje, ztąd więc i dowcip wrodzony wysycha i treść do rozmowy schodzi do najmniejszych rozmiarów, do komerażów, plotek, strojów, a w najlepszym razie do amatorskiego teatru.

Nie trzeba być bynajmniéj moralistą, aby widzieć, jak szkodliwym być musi taki stan na dłuższą przestrzeń czasu. Młodzież się skarży, że z pannami nie ma o czém mówić, a panny także nudzą się z młodzieżą; same przyjemne spojrzenia i rozmowy o gałgankach nie wystarczą. Czasem się zdarza, że jakiś lepszy duch przypłynie w to kółko, było tak w zeszłym roku, było tak i ostatniéj zimy; kilka nowych panienek innego wychowania, pojawiło się wśród zaskorupiałych w swoich plotkach Lwowianek. Wtedy jednak zbiegają się wszystkie tutejsze panny jak młode indyczki, czują grożące im niebezpieczeństwo, że nowe lepiéj się przy nich wydadzą, wydobywają całą siłę ze swych ostrych języków i hura na nieprzyjaciela! Za kilka dni na tych, coby chciały zaprowadzać reformę, nie pozostanie jedna nitka nieobmówiona, które naturalnie zakrzyczane z placu ustępować muszą — i dawna historja na nowo się zaczyna.

Byłbym niesprawiedliwym, gdybym tak sądził o wszystkich młodszych osobach towarzystwa, ale przecież rdzeń jest tego rodzaju...

Trzebaby koniecznie, aby z dziesięć remanentowych panien tutejszych odrazu wyszło za mąż na prowincję, aby się młodsze towarzystwo na nowo ugrupowało.

W ostatnich czasach tutejsze panie chciały po trosze naśladować towarzystwo zagraniczne drugiego cesarstwa, pokazała się nawet pomiędzy nimi jedna, która życia paryzkiego za owych czasów trochę zakosztowała; więc reformy szły gładko i szybko... Swoboda mówienia pomiędzy paniami doszła tak daleko, że kilka dam troskliwych o swoje córki, musiały je nie wypuszczać z pod oka w towarzystwie. Naturalnie były ztąd wielkie kwasy, ale przyznajemy tym damom najzupełniejszą słuszność.

Rzucić w gniewie bukietem na swoją koleżankę, powiedzieć jéj więcéj, jak ostre słówko, było rzeczą nader zwyczajną i nie zwracało nawet zbytecznie uwagi. — Młodziutkie umysły panienek zapalały się do téj towarzyskiéj wolności, zaczęły brawować, nie poskromione żadnym poważniejszym prądem, albowiem prąd ten wiejący tylko w kilku domach, nie miał siły powstrzymać młodzieńczych wybuchów.

Mężczyznom niema się co dziwić, że w takich razach nie są apostołami towarzyskiego taktu, oni wtedy zwykle nie źle się bawią, przypinają czarne łatki różowym i niebieskim sukienkom, a poważniejsi ruszają ramionami, nieczując obowiązku nawiązywania napowrót téj delikatnéj nici towarzyskiéj skromności, która raz zerwana, tylko pięknemi rączkami znów da się nawiązać.

Życie takie puste, bez najmniejszéj realniejszéj podstawy, musi nadzwyczaj szybko znudzić i odstraszać od siebie elementa, mogące właśnie wprowadzić w nie pewną reformę. Ztąd też te lepsze elementa żyją znów rozprószone i odosobnione, niechcąc się może narażać na kostyczne minki złośliwych twarzyczek...

Jeżeli więc tutaj we Lwowie nie może się zebrać ani na jakiś ruch literacki w wyższym świecie, ani na żadne umysłowe życie, to trzeba to położyć na karb tego nieszczęśliwego towarzyskiego ducha, a nie na karb pojedyńczych osób. I tutaj mógłby się znaleźć w wyższym świecie literacki salon, i tutaj możnaby o czémś inném mówić z młodemi paniami, aniżeli o komerażach i co najwięcéj, o kompozycjach Szuberta... gdyby... gdyby... te dziesięć remanentowych panien można wydać za mąż... i odświeżyć zupełnie towarzystwo.

Jestem dzisiaj jakimś nieubłaganym nieprzyjacielem panien, każdy jednak, kto się głębiéj zastanowi nad towarzyskiemi stosunkami, przyzna mi, że od tych wyczubionych i wypudrowanych główek bardzo wiele w towarzystwie zależy. Że naturalnie w pierwszéj instancji składam tutaj winę na mamy dobrodziejki, to się samo przez się rozumie; powiadam tylko, że młode kobiety nadają cechę towarzystwu; jeżeli one będą pilnowały téj nici, o któréj powyżéj wspomniałem, natenczas i młodzież inaczéj się zachowa, niż to téj zimy bywało; jeżeli oczy rozróżniać będą młodzież wyżéj dążącą od młodzieży służącéj za formę dla dobrze zrobionych surdutów, natenczas puste głowy coraz bardziéj znikać będą z szeregów.

Ostatniemi laty było skutkiem tych przykrych stosunków, że koniec końców z upływem karnawału bardzo mało się kojarzyło małżeństw, ależ trudno wymagać od młodzieży, aby się żeniła, jeżeli widzi przed sobą po większéj części osoby, które nie mogą zachwycić ani zachowaniem się, ani dobrocią serca, ani wykształceniem. Rzecz więc naturalna, że w ostatniéj instancji rozstrzyga zawsze majątek.

Życzyćby należało, aby te damy, które dotąd umiały zachować towarzyską powagę i które pojmują życie nietylko jako rozmowę o kapeluszach pani Papinsowéj, na przyszłość występowały więcéj czynnie, a nie biernie — jak dotąd, aby na następną zimę wzięły inicjatywę w jakiémkolwiek umysłowém życiu tutejszego wyższego świata.

Darujcie mi, że dzisiaj tyle pisałem morałów — przyrzekam wszakże, że to się rzadko tylko zdarzać będzie.

Gogo.

nie liczą — „wir“ dać koncesje Polakom, byle nie dużo i byle się zrzekli opozycji w rzeczach państwowych, oddając takowe „uns“.

A teraz, jak się przedstawiają koncesje w świetle naszém?

Absolutnie twierdzić nie można, że nic warte, ani téż powiedzieć, iż upodobnione do ustroju, jakiego się dobiła Kroacja; jednak z praktycznéj strony biorąc rzeczy, dobrze się stało, że ministerjum wniosło swoją ustawę; bo delegacja nie wnosząc sprawę rezolucyjną w izbie, stoi pod względem formalistycznym co do projektu rządowego na stronie.

I w tém jedném jest silna strona delegacji galicyjskiéj, że wchodząc w prawidłowy rozbiór przedłożenia rządowego, nie potrzebuje stawiać prejudykatu dla postanowień odpowiednich sejmu i być w kolizji z mocodawcą, który ostatecznie ma prawo orzekać w téj sprawie kraju żywotnéj.

Wiedeń 7 maja.

ϱ Rezolucja sejmu galicyjskiego, przedłożenie najnowsze rządu, przedstawiające rodzaj Surrogatu... rezolucji, — bezpośrednie wybory — wszystko to razem centralistyczne organa sprowadzają w ostatecznéj konkluzji do jednego mianownika: supremacji Niemców w Przedlitawji.

Oni rzeczy biorą ekspedytywnie, nie troszcząc się o to: co reprezentacja kraju Galicji powie? jakie da wotum w téj sprawie? tylko myślą nad tém, jakby to przódy jeszcze nakłonić i rząd, i prawą stronę rajchsratu, by przyzwoliły na „zasadę wyborów bezpośrednich“ nim się spełnią formalności prawne względem ugody galicyjskiéj — ponieważ im się zdaje, że teraz najlepsza sposobność do zrealizowania ich zamiarów. Nasz interes wymaga odwrotnie nie pośpiechu ale głębokiéj rozwagi,

I tak n. p. co się Niemcom mniéj ważnéj wydaje, dla nas jest rzeczą prawidłowéj wagi. Kompromis gdyby i przeszedł przez retortę parlamentarną nie jest jeszcze obustronnie obowiązującym bez przyzwolenia nań drugiéj strony to jest sejmu galicyjskiego.

Dla nich niema także żadnéj różnicy w tém, czyli rząd wyrzucił główne punkta z rezolucji czy nie? i czy większe są szanse czy mniejsze? by delegacja galic. w imieniu kraju przyjęła, co rząd ofiaruje, byle mieli pewność przeprowadzenia bezpośrednich wyborów — dla nas wcale nie jedno.

Czyli na podobiznę ugody kroacko węgierskiéj: delegacje z sejmu galic. wysełane do rady państwa mają **tylko** brać udział w obradach parlamentarnych spraw wspólnych (Galicji z innymi krajami) — lub też jak dotąd, i w myśl przedłożenia p. Hohenwarta, głosować i radzić wszędzie, gdzie głosują i radzą: Niemcy.

Wybory bezpośrednie zaprowadzone w innych krajach Przedlitawji — mają dla nas inne znaczenie w pierwszym a inne w drugim wypadku... nie mówiąc już o § 2 nowego przedłożenia, którem otwiera furtkę do wprowadzenia nowéj formy wyborczéj na wszystkie kraje, wraz z Galicją, a tém samém możność, zreformowania praw zasadniczych w duchu centralistycznym.

Stronnictwo niemieckie t. z. wiernokonstytucyjne ma teraz dobrą sposobność okazania swego sprytu i owéj przezorności politycznéj. Gdyby się chciało przejąć na wskróś myślą polityczną tak jak Węgrzy w roku 1868, którzy dla drobnych względów głównego celu (jakim jest spokój zgoda wewnątrz kraju) nie spuszczali z oczu i na serjo ułożyli program nie połowiczny ale cały dokładny i z nim zbliżyli się do Polaków, — wtedy węzeł gordyjski dałby się łatwo za wspólném porozumieniem rozciąć — niepotrzebowaliby nawet łamać głów swych tylko powiedzieć krótko:

Przekonaliśmy się, że ustrój kroacko-węg. państwu nie szkodzi, państwa nie osłabia, — że tam stosunkowo lepiéj się dzieje, jak przedtém, a z drugiéj strony że bez was niemożemy dojść do jakiegokolwiek porządku i ładu, zdecydowaliśmy się także wam zrobić propozycję:

Przystajemy na taki sam stosunek Galicji do Przedlitawji, w jakim jest Kroacja do krajów węgierskich — bez wyjątków i zastrzeżeń na tyle i tyle głosów naszych możecie liczyć; a za to żądamy od was wzajemnych koncesji, jako to: etc. etc.

Na taki wypadek możnaby kombinacje usprawiedliwione bo oparte na rozumnéj podstawie prowadzić daléj — i dojść do konkluzji, że co dla jednego jest korzystném i drugiemu przynosi pożytek, a jak niemieckie przysłowie mówi: *was dem einem recht, ist dem andern billig.*

Ale kombinacje na wiatr nie prowadzą do niczego.

— [Z powodu ustanowić się mającéj w Krakowie akademji nauk i umiejętności] zamieszcza *N. W. Tgbltt.* bardzo sympatyczny artykuł wstępny, wyświecający znaczenie takiéj instytucji dla Polski i dołącza zarazem niektóre uwagi o stosowności i potrzebie takiego kroku w obecnych stosunkach Galicji. Oto niektóre ustępy:

„W pewném znaczeniu mamy tu do czynienia z faktem politycznym, który przedewszystkiem w Petersburgu podniesiony zostanie. Wszystko, co się tylko przyczynić może do wzmocnienia, do podniesienia, do obudzenia duchowéj energji tego narodu, z Rossji źle jest uważane. — Polacy stanowią najdaléj na wschód wysuniętą strażnicę zachodnio-europejskiéj cywilizacji a co ją tylko wzmocnić może, musi się wydawać wrogiem duchowi i dążnościom rossyjskim. Jeżeliby Polska kiedyś rzeczywiście miała być zmoskwiczoną, bezpośrednie zderzenie się europejskiego i azjatyckiego świata, okropne zapasy dwóch sposobów pojmowania świata staną się koniecznością.

Ten wzgląd budzi właśnie najwięcéj zajęcia. Może nie wiele imion pierwszorzędnych zajaśnieje w krakowskiéj akademji. — W 16-stuleciu zrobiła Polska wspaniały początek w pielęgnowaniu nauk i posuwaniu ich naprzód drogą postępu. Vitellius rozwinął zasadnicze podstawy optyki, Kopernik wystąpił przeciw dotychczasowemu, na zmysłowém złudzeniu opartym pojmowaniu układu słonecznego, — powstali znakomici dziejopisarze, mowcy i poeci. W tém przyszła zaraza jezuityzmu i stłumiła umysłowe życie, które już obfite wydało latorośle. — Kiedy zaś koło połowy przeszłego wieku życie to na nowo kiełkować zaczęło, kiedy się udało wydrzeć jezuitom szkoły, przyszła okropna polityczna katastrofa, która rozdarła państwo polskie a wszelkie myśli i dążności ku jednemu skierowała celowi: przywrócenia ojczyzny. Wśród takiego położenia rzeczy — nie mógł naród polski wielkiego brać udziału w rozwoju nauk i umiejętności.

Krakowska akademja będzie w wyjątkowych zostawała stosunkach, bo będzie na polskiéj ziemi, lecz jeżeli się znajdą stosowni ludzie może się stać jasném ogniskiem naukowych badań i naukowego ruchu dla podzielonego na trzy części polskiego Wschodu. — Ponieważ jednak do wszystkiego potrzeba należytego przygotowania, zachodzi więc pytanie, czy wobec teraźniejszych stosunków szkolnych w Galicji założenie 100 szkół nieprzyniosłoby większych korzyści, niż założenie akademji? Nam się zdaje, że odpowiedź musiałaby wypaść twierdząco.

Francja.

Od jednego z rodaków otrzymujemy następujący list: *(dok.)*

Paryż 25 kwietnia.

Thiers się gniewa naprawdę, konstytuanta szaleje, orleany w cichości pięści zaciskają, Paryż bombardują, lud chcieliby wyciąć do nogi!

Lud paryzki uzbrojony, zorganizowany, na pół wyćwiczony wojskowo, po takich strasznych katastrofach i zawodach, wobec głodowéj śmierci, która mu grozi, ma złożyć broń i znów pójść pod obrożę niewoli monarchizmu, co we Francji znaczy: rządy policji, centralizację, tajemniczość administracji, jéj bezwzględność, wielki budżet na wojsko i dwór, żaden na oświatę, polityka zagraniczna dynastji ale nie narodu, wysokie podatki, odsuwanie ludu od współudziału rządów, protekcja a nie zdolności i praca itd. — czyli inaczéj, despotyzm na mocy głosowania powszechnego, ubrany w kolory form demokratycznych.

Lud paryzki tyle razy już zmaltretowany i nadużyty w dobréj wierze, pierwszy raz zapragnął naprawdę samorządu, pierwszy raz objawił szczere dążności do rządzenia samym sobą i w tym celu odbudował gminę. Broni on nareszcie siebie i Francję od przyszłych nieuniknionych katastrof, a nawet ostatecznego upadku. Bo czyż jest możliwą trwałość monarchiczna w tych stosunkach? W ludzie tym, jak w każdym ludzie przychodzącym do samopoznania, leżą zarody przywrócenia minionéj wielkości. Lud ten powiada dziś: ja chcę raz już nareszcie sam się rządzić! Thiers i zgromadzenie odpowiada: nie, my chcemy nad tobą przez Orleanów panować! Oto główna przyczyna obecnéj wojny domowéj.

A teraz się was zapytuję, czy ten lud w zasadzie nie ma racji i słuszności za sobą?

Ogólna na to odpowiedź, lubo zużyta: a to komuniści, socjaliści, anarchiści &c. &c. &c.

Co do komunizmu — bądźcie spokojni, mogą to być zwyczajne indywidualne pragnienia, płynące z prostéj zazdrości. — Któż z nas choć raz w życiu nie pragnął i nie zazdrościł?

Wyobraźcie sobie jednego z naczelników obecnego ruchu: Rocheforta komunistę, mającego ładny majątek, piękne dochody z dziennika, śliczną żonę i dziatki, któryby w imię komunistycznéj zasady dzielił się tém wszystkiém z mieszkańcem Quartierchifumiers, lub pracownikiem kamieniołomu. Wątpię również, czyby żona Rocheforta, podzielająca jego opinję, zgodziła się na to, tém więcéj, że Rochefort w kółku rodzinném, w domu u siebie jest miły, uprzejmy, wesoły, dowcipny, dobrze wychowany.

Zresztą są to niedorzeczności, o których dzisiaj nie mówią rozsądni. Nikt nikogo obecnie w Paryżu w imię komunizmu ani okradł, ani zrabował.

Inna sprawa z socjalizmem. Niezaprzeczoną jest rzeczą, że jak dawniéj niewola osobista, sumienia, kast, przywilejów, nierówności wobec prawa — trapiła ludzkość, tak dzisiaj również wszechwładny wpływ kapitału trzymającego w poddaństwie pracę, tak samo dręczy społeczeństwo.

Kapitał tak dobrze jest despotą wobec pracy, jak dawniéj był pan wobec swego niewolnika. — Przeprowadzenie więc harmonji między kapitałem a pracą, jest dziś takiém zadaniem ludzkości, jak za rewolucji sankcjonowanie praw człowieka. Że dziś socjalizm w kolebce, że nikt nie odgadł dróg, któremi się rozwinie, bo asocjacje są tylko pierwszemi jego objawami praktycznemi, tak; lecz że daléj pójdzie, to jest nieuniknioném i koniecznem, jak prawo ciężkości! — Stuart Mill, wielki ekonomista, a wcale nie marzyciel, wyrzekł o socjalizmie, że w łonie jego leżą wielkie zadania przyszłości, a jedno potężne dzieło, które już z siebie wytworzył i przeprowadził, są stowarzyszenia!

Że komuna nie ma jasnego pojęcia o socjalizmie, również nie wie, jak go należy rozwijać, to nie ulega wątpliwości, lecz ta kwestja w dzisiejszym Paryżu, jest tyle ważna, co życie, co zaspokojenie głodu, danie pracy połowie miljona ludności. Komuna o tém wie i dlatego ogłosiła się republiką socjalistyczną. Inaczéj być nie mogło.

Nareszcie pewna anarchja rządów komuny, lubo bez zaprzeczenia widoczna, również jest nieunikniona. Zważywszy, że to rządzą Francuzi, którzy bez wybryków ekscentryczności i śmiesznych form obejść się nie mogą. Do tych należy rozkaz zwalenia kolumny Vendome, surowe przestrzeganie wywieszania wszędzie chorągwi czerwonych, zakaz dzienników, aresztowania księży, szukanie wszędzie szpiegów i t. d. i t. d.

Daléj ludzie dzisiejsi zasiadający w komunie i w jéj wydziałach, po większéj części pierwszy raz dorwali się do władzy, nie mając ani wprawy w rządzie, ani wytrawnego sądu, ani spokoju rządzenia, który dopiero daje władzy pewny charakter powagi. Zanadto są pod wrażeniem wielkiéj rewolucji. — Zbytnią energją i niewykonalnemi rozkazami często się kompromitują, przesadzając w drobnostkach i szczegółach, zapominają o ważniejszych sprawach.

Zresztą cały naród nieprzyzwyczajony do rządów szaleje troszkę, upaja się temi drobnemi powierzchownemi oznakami swéj niby potęgi, swego panowania. Patrząc z blizka, wydaje się to często śmieszne, ale nieuniknione. Z tych to usterek korzystają głównie nieprzyjaciele, rzucając plotki i potwarze, obelgi i kłamstwa, tak że tu obecnie jesteśmy na wielką skalę pod takiemi samemi wrażeniami, jakie w Krakowie od czasu Stańczyków panują.

A teraz czy komuna utrzymać się może w takim stanie i biegu spraw? Nigdy! upaść koniecznie musi, a to z braku własnych sił, z braku sympatji i poparcia całéj Francji, z braku jasno postawionego programu, który się wikła między samorządem a socjalizmem, a tonie w nieoznaczonym kosmopolityzmie. Z powodu nieszczęśliwéj chwili swego wystąpienia, przez osamotnienie z braku porozumienia, dla zbyt blizkiego sąsiedztwa Prusaków, z braku ludzi w zgromadzeniu narodowém, z przyczyn ogólnego poparcia do wytchnięcia i spokoju...

Musimy w końcu zapytać się, jakież klęski przynosi Francji ta wojna domowa, a jakie może dać korzyści na przyszłość?

Klęski bez zaprzeczenia wielkie, bo oprócz ruiny materjalnéj, rozpróżniaczenia ludu paryzkiego, stagnacji wszelkiego postępu a więc upadku, większéj słabości i większego upokorzenia wobec nieprzyjaciół, odbiera jeszcze Francji wszelką nadzieję rychłego umożliwienia rozpoczęcia tak zwanych u was prac organicznych, dźwigania się narodu! W społeczeństwie, w którém partje w walce o zasady krew przelewały, tam nienawiść nie pozwoli na długo zbratać się do ogólnéj pracy narodowéj, tak jednym jak drugim. Walka nieubłagana będzie się przeciągać w nieskończoność, a to zwykle stoi na przeszkodzie wszelkiemu poważnemu i wytrwałemu działaniu.

Podziękujcie waszym Stańczykom, bo to oni pierwsi sztandar walki i zawiści i u was wywiesili.

Thiers i prześwietne zgromadzenie dobijają Francję, nie granatami padającemi na Paryż, lecz zarzewiem nienawiści, która spalić może ten naród przez przeciąg piędziesięciu lat. Czyż ci delegaci chłopów wiedzą co czynią, czy Stańczyki i broszurzyści wasi wiedzą także jak rozdmuchują ogień pogardy i nieprzezwyciężonéj niechęci w sercach prawych.

Każda władza narodowa wobec rozwoju dzisiejszego życia konstytucyjnego i samopoznania ludów, jeżeli nie wychowuje narodu i nie przysposabia go do umiejętności rządzenia się, podkopuje siebie, zdradza naród prowadząc go do nieuniknionych katastrof.

Czém się wychowuje naród do samorządu? — tylko wolnością i stopniowym podziałem wspólnie z nim władzy.

Nakoniec jakież rezultaty dodatnie może przynieść ta nieszczęsna walka? Pierwszy raz tutaj krew płynie w imie braterstwa ludów i pierwszy raz Francuzi biją się nie o zmianę polityczną władzy, lecz o własny samorząd. Krew dla takich celów płynąca, jest zwykle urodzajna.

Kilka tych myśli spisałem nie z teorji, ale jako wynik z tego co się tu dzieje, na co patrzę i czego się dotykam. Sądzę więc, że się nie mylę.

— [Prawo zapobiegające roztrwonieniu własności publicznych i prywatnych przez komunęj] na propozycję ministra Dufaure, zostało zatwierdzone przez zgromadzenie narodowe na posiedzeniu z d. 29 kwietnia. Brzmi ono w następujący sposób:

„Są uznane nieprzedawalnemi, aż do powrotu do rąk właścicieli, dobra należące do Państwa, departamentu Sekwany, do Paryża, do kościołów, fabryk, towarzystw handlowych i przemysłowych, do osób prywatnych, własności, które zostały skradzione, zasekwestrowane albo zatrzymane od 18go marca, czy to z rozkazu mniemanego komitetu centralnego, czy tak zwanéj komuny paryzkiéj. Odstępując od artykułów 2279 i 2280 kodeksu cywilnego, przedmioty te będą mogły być w każdym czasie prawnie dochodzone przez swych właścicieli, bez żadnéj spłaty, ale z obowiązkiem dowiedzenia, że one były zajęte w obecnych okolicznościach. Ktokolwiek z rozmysłem przyłoży się do sprzedaży, tajemnego przechowania, uszkodzenia, przekształcenia, przeznaczenia, wywozu za granicę skradzionych przedmiotów, zostanie ukarany karami przewidzianemi przez artykuł 401 kodeksu karnego, bez ujmy kar, mogących wyniknąć ze szczególnych okoliczności. Przedawnienie naznacza się na lat dziesięć. Ktokolwiek zniszczy akta stanu cywilnego, kwity dzienników sądowych albo akta publiczne, będzie podległy karom, zapisanym w artykułach 255 i 256 kodeksu karnego“. Kary, o których wspomina art. 401 są: więzienie od jednego do pięciu lat i grzywny od 16 do 500 fr.

— [Dziennik urzędowy komuny] z d. 30 kwietnia ogłasza kilka ważnych dekretów. I tak: „Obywatel Cluseret jest odwołany z urzędu delegata do wydziału wojny. Jego aresztowanie, nakazane przez komisję wykonawczą, jest zatwierdzone przez komunę“. Oddalenie i uwięzienie Clusereta, przypisują jego dyktatorskim zachciankom i nieporozumieniom z obywatelem Delescluze, można powiedzieć dzisiejszą głową komuny. Były jenerał Beryeret jest dziś adjunktem i doradzcą Delescluza. „Obywatel Rossel, zamianowanym pełniącym obowiązki delegowanego do wydziału wojny“. Myli się nasz korespondent z Paryża (△), twierdząc, że obywatel Rossel jest Amerykaninem. Pułkownik Rossel jest Francuzem, wyszedłszy jednym z pierwszych ze szkoły politechnicznéj (gdzie cudzoziemców wcale nie przyjmują), mianowany został przez Bazaine'a kapitanem inżynierji w Metz. Po poddaniu się w Metzu, umknął szczęśliwie do Tours, gdzie go Gambetta awansował na pułkownika. Rossel pełnił dotychczas obowiązki szefa sztabu przy Cluserecie, ma lat 35 i jest jednym z najzdolniejszych oficerów, jakich komuna posiada. Wystosował on zaraz list do członków komisji wykonawczéj (obywat. J. Andrieu, Paschal Grousset, E. Vaillant, Cournet i Jourde) z oświadczeniem, że przyjmuje ten nowy urząd, prosząc ich o czynny i bezwzględny współudział, aby nie uledz w tym trudnym zawodzie, pod ciężarem obecnych okoliczności. Pułkownik Rossel rozciągnął zakres komendy Wróblewskiego na cały brzeg Sekwany, na wojska i forty południowe leżące pomiędzy Issy a Ivry.

Drugim rozkazem nowego ministra wojny komuny, jest zarządzenie budowy barykad, mających stanowić drugą linję wewnętrznych fortyfikacji. Obywatel Gaillard ojciec, jest wyznaczony na kierującego budową tych barykad. Oprócz tego, mają być wystawione trzy ufortyfikowane obozy, albo cytadele na placu Trocadero, na wzgórzach Montmartre i na górze Pantheońskiéj.

Pułkownik La Cicilia Francuz, rodem z Tours, jakkolwiek z włoskiém nazwiskiem, wstąpił w obowiązki mechanika Mégy, dotychczasowego komendanta fortu Issy. Mégy prosty robotnik, nie mający wyobrażenia o wojskowości, a sławny tylko z tego, że zabił cesarskiego policjanta, który go przyszedł aresztować, został obecnie znów uwięziony z rozkazu komuny, za samowolne opuszczenie wraz z załogą w chwili paniki fortu Issy, z czego na szczęście Wersalczycy nie spostrzegłszy nie skorzystali.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Początkowa nauka czytania i pisania, ułożona przez F. Ferd. Sławińskiego. — Warszawa 1870, w 8ce, str. 59.

Książka niewielka rozmiarem, a wielkiego użytku. Przeszła ona cicho, nie zwracając na siebie uwagi krytyków, bo przeznaczona jest dla dziatwy niedorosłéj, nie piszącéj jeszcze ni powieści, ni korespondencji o powieści, teatrze lub karnawałowych rozkoszach. Ale cóż mówić o elementarzach, skoro ich mamy tyle — zaczawszy od Akiewicza, a kończąc na Zarańskim — iż możnaby kilkakrotnie alfabet ułożyć z nazwisk autorów tychże?! Pomimo téj mnogości abecadlników i ich autorów, zaledwie kilka zasługuje na ściślejsze rozpatrzenie. Jak elementarz paryski Wrotnowskiego (nieznany u nas w kraju) nie idzie mechanicznie za drugiemi w ślady utarte, tak podobnie Ferd. Sławiński, przyjmując metodę czytania bez zgłoskowania, urabia z niéj odrębny system ze zwięzłością, godną, by służyła za wzór pisarzom elementarzy.

Ferdynand Sławiński, Litwin rodem, niegdyś słynny pedagog i nauczyciel w Wilnie, padł ofiarą swéj zacności. — Wywieziony na Sybir, kilkoletniém wygnaniem zniszczony całkowicie na mieniu, powrócił wprawdzie do kraju; lecz niepuszczony do Wilna, osiadł w Warszawie. Tu ciężką pracą zarabia na kawałek chleba, aby opędzić najpierwsze potrzeby do życia i uchronić rodzinę od śmierci głodowéj. Mąż wielkiéj nauki i zacności, żelaznéj pracy i wytrwałości, pomimo dolegliwości życia w nauczycielstwie od godziny płatném, nie zaniedbuje umysłowych zajęć. Przygotował on kilka prac pedagogicznych, na które niéma nakładcy, bo nie są ani powieścią ani zabawką literacką. — Znając osobiście autora, sumiennie o nim rzec mogę, że jest jednym z tych ludzi, o których powiada Libelt, że „dzieła ich powinny im być dawane do trumny z napisem pro patria, jak niegdyś pierwszym chrześcianom kładziono do grobów flaszki z męczeńską ich krwią z napisem: pro Christo.“

Elementarz tego męża jest pracą niemałego znaczenia. Metoda, którą udoskonalił, obmyślana głęboko; za jéj tylko pomocą należałoby uczyć dzieci czytać i myśleć, bo ona uczy jednego i drugiego.

Bułhakowa Teresa z Wierzbickich, niewiasta wielce światła, znana w piśmiennictwie naszém, a niezapomniana na Litwie ze względu na jéj przymioty duszy, wyraża się temi słowy o Sławińskim:

„Ta malutka książeczka jest owocem pracy olbrzyméj, zdumiewającéj. Głęboko obmyślane ustopniowanie zgłosek, wyrazów, okresów, podniecających zrazu ochotę dziecka, budzących jego uwagę wesołemi wykrzyknikami, daléj nasuwających mu coraz nowe myśli, rozszerzających nieznacznie koło jego wiedzy i wtajemniczających młodziutki jego umysł bez trudu w misterny organizm mowy rodzinnéj: wykazuje równie głęboką znajomość języka ludzkiego w ogólności, jak i pedagogiczną umiejętność zastosowania jéj do pojęć dziecięcych.“

Antoni Stanisławski, niepospolity i najlepszy tłumacz *Boskiéj komedji* Danta, który przykładem tym udowodnił, że pobyt w Petersburgu nie wygasił w nim głębokiego poczucia i znawstwa mowy ojczystéj, pisze o téjże saméj książeczce, że „zrobiono nią przysługę nieobrachowanych korzyści dla naszego pokolenia, bo każde dziecko, ucząc się czytać z téj książeczki, już będzie najzupełniéj przygotowane do gruntownéj znajomości naszego języka, co dziś dnia jest nader niepospolitém między nami.“

Cóż więcéj o elementarzu da się powiedzieć? To dość wymowne słowa. Wsparci ich powagą odzywamy się do was, rodzice, a mianowicie matki; wy pierwsze nauczycielki młodego pokolenia, jeżeli nie chcecie, żeby dzieci wasze mówiły i pisały językiem galicyjskim; jeżeli zarazem pragniecie, aby Litwin, wielkiego hartu duszy a wielkiego ubóstwa materjalnego, choć w części miał pociechę po wielu latach udręczeń, kupujcie jego elementarz! Niechaj się rozejdą tysiącami złotówki dawane za egzemplarze, niechaj tysiące dziatek czerpie zdrowy napój z téj przeczystéj krynicy, a rozraduje się serce tego, co to pisał. *T. J.*

Tygodnik illustrowany nr. 174 zawiera. Konwój żywności napadnięty przez wolnych strzelców, drzeworyt.—Kronika tygodniowa.— Przegląd teatralny. — Przegląd polityki zagranicznéj. — Kościół parafjalny w Uchaniu i nagrobek Uchańskich, z dwoma drzeworytami.— Pałac niegdyś Radziwiłłów w Zdzięciole, z drzeworytem. — Korespondencja *Tygodnika Ilustrowanego* z Krakowa.—Najnowsze odkrycia, wynalazki i spostrzeżenia naukowe.— Ustęp z legendy wieków Wiktora Hugo. — Karol Robert Darwin (dok.).—Rysunki humorystyczne F. Kostrzewskiego, drzeworyt. — Szachy.— Rebus.— Listy z Niemiec. — Epidemja, dramat w 4-ch aktach, napisał Józef Narzyński (c. d.). — Dodatek nadzwyczajny: Zawikłana intryga, opowiadanie w zygzak, F. W. Hachländera, tłumaczył F. Sulimierski (c. d.).

Bibljoteki Mrówki wyszły ostatnie tomiki 29 i 30 zawierające: Brodzińskiego sielankę „Wiesław“ i Zielińskiego powieść „Kirgiz.“ Daléj już wydawnictwo to egzystować nie będzie, administracja jednak posiada jeszcze kompletny zbiór całéj Bibljoteki i sprzedaje wszystkie 30 tomików po 7 złr., które nadsyłać należy do administracji *Bibljoteki Mrówki* we Lwowie.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Przedwczoraj złożyliśmy na ręce Piotra hr. Moszyńskiego ze składek które wpłynęły do administracji *Kraju* na emigrację polską: banknotami austrjackiemi 355 złr. 14 c., w srebrze 2 złr. i 1½ tal., w złocie 5 duk. holenderskich i 125 franków, banknotami włoskiemi 2 franki. Prócz tego dla komitetu w Bazylei w celu niesienia pomocy emigracji polskiéj 14 złr.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna redakcjo!

Niżéj podpisani słuchacze medycyny uniwersytetu Jagiellońskiego, upraszają o zamieszczenie w *Kraju* następującego sprostowania:

Czas w nr. 105 donosi co następuje:

„Utworzoną została na uniwersytecie Jagiellońskim nowa docentura terapji i patologji teologicznéj, albowiem profesor patologji i terapji oraz dziekan wydziału lekarskiego dr. Gilewski zaczął wczoraj wykład swój medycyny od rozbioru stanowiska ks. Döllingera względem kościoła katolickiego i soboru powszechnego, a zarazem wezwał uczniów do podpisywania ułożonego przez siebie adresu do Döllingera. Nie wiemy, jak dalece podpisanie lub odmówienie podpisu ze strony słuchaczy wydziału lekarskiego wpływać będzie na postęp ich w studjach wykładanych przez p. Gilewskiego, a tém samém i na ich egzamina. Co na to powie wy-

Z WYSTAWY SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

(Ciąg dalszy.)

P. Trembecki, którego pełną wdzięku figurkę dziewczyny rzucającéj wianki widzieliśmy w przeszłym roku, obdarzył nas téj wiosny miłą niespodzianką w tym że rodzaju. Pamiętam, żeśmy w zeszłym roku wyrazili życzenie, aby w tym rodzaju rozpowszechniać w rzeźbie ludowe typy nasze, prześliczna grupa Górali p. Trembeckiego, była jego odpowiedzią. Nie wiemy czemu się bardziéj dziwić, czy téj górskiéj dzieweczce, która wracając z kościoła w świątecznym stroju z chusteczką na głowie, z książką do nabożeństwa w ręku, znalazła się na trudnéj do przebycia ławce *) i z naiwnem zakłopotaniem przyjmuje pomoc młodego juhasa, czy temuż dzielnemu chłopcu, pięknemu i silnemu jak grecki gladjator, który tak chętnie usługi swoje, towarzyszce ofiaruje. Nie nowina widać jemu i kózki i owieczki po skałach nosić i dzieweczka może być spokojną. Jak wiernie a zarazem z jakim wdziękiem traktowany jest kostjum narodowy Górali, jaka prawda a przytém jaka szlachetność. Téj ostatniéj pochwały nie możemy oddać statuetkom z terra-cotty p. Święckiego, w których artysta chcąc być realnym, wpadł w trywjalność i brzydotę. Wprawdzie „Krakowiacy“, których typy chciał odtworzyć p. Święcki nie dorównywują pod względem estetyczności ani ubiorem, ani typami swoim sąsiadom Góralom tatrzańskim, ale i między nimi nietrudno o piękne i szlachetne typy i nieraz pod krakowską sukmaną napotkasz typ prawdziwie polski, godny portretu lub nagrobku jakiego wojewody lub kasztelana. Malując lud nasz, można być z wielką łatwością zarazem wiernym i szlachetnym. Żebrak z chłopczykiem, trochę lepszy niż Krakowiacy, ale i tutaj dziecko jest albo kaleką, co znowu nie jest dostatecznie wytłómaczoném, albo jest potworném; ogół zaś grzeszy brakiem charakteru. Po przeszłorocznéj prześlicznéj główce Chrystusa z terra-cotty spodziewaliśmy się czegoś lepszego po p. Święckim. Nie odchodząc od stołu, na którym stoją rzeźby w pierwszym pokoju, nie możemy tutaj wstrzymać okrzyku podziwienia na widok cudnego lichtarzyka srebrnego roboty p. Jana Rudzkiego. Sam lichtarzyk to jest dolna część jego jest odlewem podobnéj roboty z XVI wieku znajdującéj się w Luwrze, ale część wierzchnia czyli tulejka, do któréj wstawia się świeca, jest zupełnie oryginalnéj kompozycji, odlewu i własnoręcznego cyzelowania p. Rudzkiego. W mikroskopijnych trzech figurkach na téj tulejce widzimy trzy pory roku: zimę, wiosnę i lato, podzielone cudownymi ornamentami w najczystszym stylu renesansowym. Figurki te, zaledwie pół cala mające, są tak pięknego i wysokiego stylu, że powiększone we stokroć. mogłyby zdobić najpiękniejszą budowę, kształtami swymi i rysunkiem przewyższają o wiele te, które widzimy na spodniéj części lichtarza, a które są przecież dziełem jakiegoś nieposledniego mistrza XVI wieku. Cóż powiedzieć o wykończeniu wykonania i całéj technicznéj stronie tego małego arcydzieła przewyższającego wszystko, cośmy w tym rodzaju widzieli i stawiającego p. Jana Rudzkiego obok Cellinich, Padoraninów oraz dzisiejszego Vechle w Paryżu. Gdyby wielostronny talent p. Rudzkiego, który nim miota po wszystkich niwach pracy społecznéj czyniąc go na przemiany urzędnikiem i administratorem, publicystą, agronomem, fabrykantem, architektem i artystą we wszelkich gałęziach sztuki, pozwolił był mu oddać się téj, któréj tu próbkę widzimy, to jest artystyczno-jubilerskim robotom, byłby sobie niezawodnie zdobył sławę jednego z pierwszych w Europie tego rodzaju mistrzów. A kiedy ta mowa o p. Rudzkim, wspomnijmy choć pobieżnie o innych jego pracach już z wystawy wycofanych, o ślicznym drewnianym posążku Batorego, o chińskim stoliczku z żelaznego drzewa, arcydziele cierpliwości i gustu a także o dziś jeszcze na wystawie będącym rysunku przedstawiającym dziecinę z książką, którego robota niczém się nie różni od najbardziéj wykończonego sztychu aquatinta tak, że najbieglejszego widza mogłaby w błąd wprowadzić. Wspomnijmy tu także nawiasem o zasługach p. Rudzkiego jako architekta, wszyscy pamiętają plan jego do odnowy Sukiennic z podpisem *nil desperandum* a niejeden życzący miastu prawdziwie artystycznéj odnowy tego gmachu, westchnie nad tém, że nie jego plan został wybranym! Ale wróćmy do wystawy i do rzeźby i wspomnijmy jeszcze z należnym uznaniem o marmurowém popiersiu pana Gadomskiego i o małym biuściku gipsowym p. Ostrowskiego, wyobrażającym męczeńską Francję. Medaljon Ryszarda Wagnera przez p. Barącza z Monachjum, zdradza niepospolite zdolności artysty. Rysunek poprawny, szczegóły pełne życia i traktowane, mianowicie włosy, brwi, rzęsy, w sposób malowniczy i zupełnie nowy, wróżą artyście piękną przyszłość w tym rodzaju rzeźby. Mała to próbka, ta głowa Wagnera, ale wiele z niéj spodziewać się wolno. Oto prawie wszystko co nam się z rzeźby pod pióro nasuwa, mało tego wprawdzie ale powiększéj części dobre to są rzeczy, co lepiéj w każdym razie jak dużo a mierne.

Przechodząc od rzeźby do malarstwa, poświęćmy naprzód parę słów uwielbienia dla cudnego rysunku Grottgera, głowę młodego pacholęcia wyobrażającego pod tytułem Tęsknota. Taki rysunek wart dużego płótna. Mało jest artystów, którzyby się wzbili do téj intendywności w wyrazie co ś. p. Grottger i dużo przejdzie czasu, aż się z artysty w tym stopniu obdarzonym tą siłą w wywoływaniu na twarz ludzką każdego uczucia spotkamy, nie mówię u nas, ale nawet w Europie. Ze współczesnych artystów nie tak dawno zmarły Ary Scheffer posiadał może ten przymiot w pokrewnym Grottgerowi rodzaju. Tęsknota jest jedyną z tych główek, która raz w życiu ujrzana, na długo pozostanie ci w pamięci. Karton do „Wojny“ tegoż mistrza zaniechany następnie i zastąpiony innym, rzeczywiście pomimo zalet artyście właściwych, niżéj stoi od wszystkich tych arcydzieł stanowiących wiekopomny ów cykl „Wojną“ nazwany, a który imię naszego mistrza głośném uczyniło na świecie. Lituanji nie widzimy obecnie na wystawie; wiedeński Kunstlerhaus prosił o jéj przysłanie, co Towarzystwo chętnie spełniło, aby dodać jeszcze, jeźli można, pośmiertnego blasku téj aureoli otaczającéj pamięć naszego ziomka, z którego się słusznie pysznić możemy.

A ponieważ o kartonach mowa, powiedzmy tu słów parę o kartonie p. Lipczyńskiego „Zmartwychwstanie“, który powagą przedmiotu i stylu jedno z pierwszych miejsc na naszéj wystawie zajmuje. Duch wieku czy gienjusz nieśmiertelności wyprowadza z grobu zmartwychwstającą postać niewiasty, która budzi uśpionego u grobu rycerza. Ubiór tego ostatniego, widok Wawelu w głębi kartonu, wskazują dostatecznie co ta niewiasta znaczy i że to naszą matkę ojczyznę i jéj syna w równie twardym śnie czy niemocy będącego, p. Lipczyński wskrzesza i budzi do walki. Przedmiot to nie nowy, a po doznanych okropnych męczarniach i zawodach te Zmartwychwstania na papierze czy płótnie zakrawają na okrutną ironję. Wolelibyśmy zaiste zostawić te przedmioty na stronie do czasu, w którym jak powiada Mickiewicz, będziemy mogli zapłakać nad ojców losami i kiedy łza ta naszego czoła nie splami. Ale pomijając to nasze osobiste zapatrywanie się na przedmiot obrany i wziąwszy karton p. Lipczyńskiego ze strony czysto artystycznéj, przyznać mu winniśmy rysunek poprawny i śmiałą, pewną siebie rękę, postacie te szlachetne, wyrazy twarzy piękne; zarzucilibyśmy jedynie draperjom pewien manieryzm i kątową tę sztywność przyznając zawsze wyższe zalety rzadkiego u nas w malarzu stylu i wyglądając niecierpliwie dalszych prac p. Lipczyńskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Tak nazywają w Tatrach ścieżkę w rodzaju gzémsu lub stopnia do skały przyczepioną.

dział teologiczny, że się w jego sprawy miesza dziekan obcego wydziału."

Doniesienie to *Czasu* nie zgadza się z prawdą. Katedry patologji i terapji teologicznéj niestety nikt w Krakowie nie otwiera, jakkolwiek może takowa przydałaby się w obec chorobliwych objawów jakich przykład mamy na *Czasie*. Najmniéj zaś o utworzeniu takiéj katedry myśli szanowny nasz prof. i dz. wydziału lek. dr. Gilewski, który głównie wziął sobie za zadanie badanie i leczenie chorób ciała, a o chorobach umysłowych wspomina tylko mimochodem przy nastręczającéj się sposobności. W doniesieniu zaś jakoby dr. Gilewski wykład swój zaczął od rozbioru stanowiska ks. Döllingera tyle tylko jest prawdy, że po skończeniu wykładu w rozmowie z uczniami swymi dr. Gilewski podniósł zasługi ks. Döllingera, który jakby zręczny lekarz zbadał stan chorobliwy kościoła katolickiego, i w pismach swych trafną choroby téj podaje terapję. Dr. Gilewski nie potrzebował wzywać do podpisania adresu do ks. Döllingera, gdyż medycy wszechnicy Jagiellońskiéj tak samo jak koledzy ich na wszystkich uniwersytetach europejskich, zawsze gotowi są składać należny hołd mężom, którzy światłem zdrowego rozumu rozpędzając cienie przesądów i uprzedzeń, zapobiegają tysiącom chorób fizycznych i umysłowych, i tym sposobem stają się najwierniejszymi sprzymierzeńcami umiejętności lekarskiéj.

Nie mamy potrzeby odpierać ubliżającéj nam i profesorowi naszemu insynuacji, jakoby podpisanie adresu lub odmówienie podpisu wpływać mogło na „postęp w studjach a tém samém na egzamina." Dr. Gilewski przy klasyfikowaniu postępu i przy egzaminach uczniów swych, jest przedewszystkiém zaprzysięgłym urzędnikiem i sumiennym profesorem; insynuacja *Czasu* dobrze charakteryzuje *tych*, którym dla widoków Rzymu każdego czasu wolno jest łamać wszelkie przysięgi i których sumienie lada „absolucja" uspokaja. *(Następują podpisy).*

— Nie zwykliśmy zapisywać w dzienniku naszym objawów z dziedziny religji, które nie mają bezpośredniéj styczności z polityką; nie pisaliśmy więc o adresach wysyłanych z Krakowa do papieża, ani téż przeszłego tygodnia nie donosiliśmy o adresie wysłanym przez tutejszy wydział medyczny do ks. Döllingera. — Naszém zdaniem są to sprawy najprywatniejsze, bo tyczące się sumienia ludzi; nie powinny one więc podlegać dyskusji dziennikarskiéj.

Tymczasem *Czas* — jak czytelnicy nasi z po wyższego nadesłanego nam pisma przekonać się mogą — podniósł fakt wysłania adresu takiego do ks. Döllingera do ważności sprawy publicznéj i traktował ją w ostatnim swoim numerze w sposób, który wywołał odpowiedź ze strony słuchaczów medycyny. Chcąc zarazem profesorowi swemu drowi Gilewskiemu tak niesłusznie przez *Czas* dotkniętemu dać dowód swego uznania, słuchacze medycyny urządzili dla niego wczoraj wieczorem świetny pochód z pochodniami, który zresztą odbył się w największym porządku i z należytą powagą.

Z naszéj strony dodamy tylko, że podobnych demonstracji, zwłaszcza z motywów religijnych, bynajmniéj nie pochwalamy; ubolewamy tylko nad tém, że *Czas* niewczesném i niewłaściwém podniesieniem téj sprawy stał się przyczyną téj niezwykłéj u nas demonstracji.

P. Rapacki wystąpił już dwa razy u nas jako Walenty w „Polowaniu na męża" i jako Radziwiłł *Panie kochanku*. Publiczność zapełniająca teatr rozkoszowała się wyborną grą artysty i przyjmowała go z zapałem.

Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych przybyły prace artystów: „Dziecię Jezus z św. Janem," z Carlo Dolce, przez Geppert Józefę; „Widok nad rzeką Szelde," p. Hermana Ludwika; „Widok nadreński," przez tegoż; „Sędzia śledczy," „Rycerz pojmany," „Wyłom kamieni w kantonie Bern," aquarelle p. Geyer i „Przedsień zamku Sternberg," „Śniadanie księcia Alby w zamku Kurelstadt," „Usiłowanie pojednania się przy rozwodzie," przez tegoż (Wegsber).

Korespondenci i członkowie towarzystwa, winni wnieść zawczasu należności za akcje, bo na 1 czerwca naznaczone jest losowanie.

Wykaz osób aresztowanych w Krakowie. — W miesiącu kwietniu 1871 r. aresztowały organa policji c. k. dyrekcji policji osób 367. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 78, a mianowicie: za gwałt publiczny 6, za wydawanie podrobionych banknotów 1, za kradzież 38, za oszustwo 3, za sprzeniewierzenie 1, za obrazę straży 15, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie ciała 2, za uszkodzenie cudzéj własności 1. Oddano c. k. sądowi wojskowemu 1. Oddano magistratowi m. Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i z domu przytułku i t. d. 124. W szpitalu umieszczono nierządnic 10. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, pijaństwo, ekscessa i t. d. 154. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 55 osób, a mianowicie: za powrót z wydalenia 1, za przewinienie w służbie 20, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 8, za pozostawienie koni bez dozoru 4, za spieszną i nieostrożną jazdę 4, za samowładne zatrzymanie cudzéj własności 2, za przekroczenie przepisów meldunkowych 4, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 11, za wylanie wody z okna 1.

Wydziały powiatowe w Tarnopolu, Chrzanowie i w Podhajcach, wysłały adresy do ministra Grocholskiego.

† **Antoni Kobczyński**, sekretarz wydziału krajowego w Gorberdorf, na Szlązku pruskiém, gdzie ostatniemi czasy dla kuracji przebywał, umarł dnia 24 kwietnia b. r.

† **Józef Leligdowicz**, podporucznik strzelców celnych b. wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem srebrnym *Virtuti militari*, umarł dnia 21 kwietnia b. r. w Bursztynie w 70 roku życia.

† **Józef Kłoda Badowski**, żołnierz polski z r. 1848, tłumacz przy konsulacie francuzkim od r. 1856 w ks. Serbskiém, zakończył życie w dniu 4 maja b. r. skutkiem apopleksji, jak nam z Belgradu donoszą.

Zmowa zecerów żydowskich we Lwowie trwa już drugi tydzień. Żądają podwyższenia płacy.

Słowiańskie stowarzyszenia i korporacje w Wiedniu, urządzają w sobotę dnia 3 czerwca b. r. w lokalach „Zobla" (*Fünfhaus*), na dochód czeskich szkół w Wiedniu i dla wsparcia ubogich studentów słowiańskich **wieczorek**. W programie są: produkcje muzykalne, śpiew, przedstawienia amatorskie i taniec.

Droższe od złota!! — Co jest droższém od złota? Włosy ludzkie. W Stanach Zjednoczonych uncja złota kosztuje 17 dolarów, zaś uncja pięknych blond włosów 25 dolarów.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od godz. 11 z rana do 4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą, 2 piętro.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* St. Brandys wł. d. z Włoch, Edm. Jastrzębski wł. d. z Galicji, Zenon Brzozowski ob. z Odesy, Leon Zachowicz pryw. z Wiednia, Paulina Zbyszewska i Wiktorja Skarżyńska obywatelki z Warszawy, Wiktor Kotowski dzierżawca i Stan. Miszewski rz. d. z Kongresówki, Hipolit Lewiński kupiec z Kamieńca podolsk., T. Szczepanowski wł. d. z Podolan, Aleks. Gautier burmistrz z Marsylji, Ludwik Starzeński urz. tow. kred. ze Lwowa, Roman Stachecki urz. pryw. z Poznania.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Zaręba Cielecki wł. d. z Rossji, K. Artymowski ze Lwowa, Józef Murczyński kup. ze Lwowa, F. Merl kup. z Tarnopola, Bronisław Homolasc wł. d. z Kongresówki, Albert Müntz z Kongresówki, Roman Ruciński z Kongresówki, Wilhelm Homolasc wł. d. z Igołomji, Józef Grodzicki wł. d. Kongresówki, Edward Homolasc z Igołomji, Winc. Tarłowski z Łańcuta, Ant. Mouson z Baryczy, Erazm Niedzielski wł. d. z Śledzieniowic, Wilhelm Kuhnne z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Jakób Bamberger bankier z Berlina, An. Malczyńska wł. d. z Galicji, Kl. Kostheim adw. z Rzeszowa, M. Zanistowski wł. d. z Warszawy, Hier. Łodyński wł. d. z Milatyna.

(Nadesłane).

Z ulicy Szpitalnéj. — Szanowna redakcjo! Zmiłuj się i weź nas w obronę, nas mieszkańców ulicy Szpitalnéj, gdyż dolegają nam niesłychane biedy. — Nie wiem, czy znajduje się druga ulica, w któréjby kamienice tak były nieschludne, niezdrowe i zrujnowane. Po dziedzińcach bagniska, studnie bez dachów, loka cieknąca wszystkiemi bokami, ganki każdéj chwili grożą upadkiem na kark; pełno szynków i podejrzanych jakichś jam, w których po całych nocach odbywają się hałasy i bitki, przenoszą się na ulicę i nikomu spać nie dają. Wprawdzie stróże nocni mają mocne nerwy i nie psuje im to sennego spokoju; lecz przecież trudno, żeby magistrat i policja mierzyły mieszkańców na miarę stróżów nocnych. A budownictwo miejskie, jeżeli istnieje, mogłoby przecież także znaleść na ulicy Szpitalnéj jakietakie zajęcie i ochronić nas od katarów, tyfusów, smrodu, wilgoci i niebezpieczeństwa, że co chwila ganek lub loka na głowę nam runą, lub że w otwartych dziurach kanałowych po sieniach połamiemy nogi.

Sambym się podjął służyć budownictwu za drogmana, a nawet zapłaciłbym fjakra na odbycie téj szpitalnéj wędrówki. — Ratunku! rutunku!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Program wystawy rolniczo-przemysłowéj w Rzeszowie.

I. Komitet Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego obwieszcza niniejszém, że wystawa rolniczo-przemysłowa, uchwałą ogólnego zebrania członków Towarzystwa zarządzona, otwartą zostanie w Rzeszowie w dniu 2 Lipca b. r. po południu i trwać będzie do wieczora 5 Lipca.

II. Urządzenie i zarząd wystawy powierzył komitet osobnéj komisyi wystawy, pod przewodnictwem czł. Tow. gosp. roln. Maurycego Szymanowskiego, złożonéj z członków Tow. gosp. roln. Henryka Christianiego, Edwarda Jędrzejowicza, Ludwika Jędrzejowicza i Dra Alojzego Rybickiego.

III. Wystawa ta będzie targową; — przedmioty tedy na wystawę przesłane, winny być do nabycia przeznaczone, i w tym celu cena sprzedaży każdego okazu, przez właściciela oznajmioną być ma na wstępie komisyi wystawy.

Tylko okazy na sprzedaż wystawione ubiegać się mogą o nagrodę. Przyjmując wszakże tę zasadę, komitet nie wyłącza z wystawy takich wyborowych okazów, których właściciel pozbyć nie zechce. Te jakkolwiek współubiegać się nie mogą o przyznanie nagrody, mogą wszelako uzyskać od Towarzystwa stosowny dowód uznania.

IV. Sprzedaż przedmiotów wystawy odbywać się będzie:

a) przez właściciela z wolnéj ręki;

b) przez licytację w dniu 5 Lipca przed południem tych okazów, które właściciel na ten cel komisyi wystawy przed jéj otwarciem powierzy.

Wszelka sprzedaż podczas wystawy uskuteczniona, musi być podaną komisyi wystawy do zapisania w dziennik wystawy dla ogłoszenia w sprawozdaniu.

V. Na wystawę tę przyjmowane będą poniżéj wyszczególnione przedmioty z kraju i z zagranicy; bez różnicy co do zwierząt, czy je wystawia pierwotny hodowca, czy też późniejszy nabywca:

1) Konie,
2) Bydło rogate rozpłodowe,
3) Jałownik i cielęta,
4) Woły tuczone,
5) Owce,
6) Świnie,
7) Drób wszelaki,
8) Machiny, narzędy, narzędzia i sprzęty dla gospodarstwa rolnego, lasowego, ogrodowego i domowego przydatne; tudzież potrzeby i przyrządy myśliwstwa.
9) Płody rolnictwa i rolniczego przemysłu, ogrodnictwa, pszczelnictwa, jedwabnictwa, leśnictwa i górnictwa.
10) Zbiory naukowe i pojedyńcze okazy przedmiotów z gospodarstwem wiejskiém, przemysłem rolniczym i górniczym związek jakikolwiek mających i w rozwoju onych pomocniczych, jak n. p. okazy zwierząt gospodarstwu szkodliwych, zielniki, zbiory roślin pożytecznych, różne rodzaje ziemi i kopalin, sztuczne nawozy i t. p.
11) Modele, wzory i dzieła gospodarskie.

VI. Zapowiedź przedmiotów na wystawę przeznaczonych najpóźniéj po dzień 20 Czerwca nadesłać należy komisyi wystawy, adresując do członka komisyi wystawy Dra Alojzego Rybickiego w Rzeszowie.

Według kolei zgłaszania się, okazy zapowiedziane umieszczane będą w drukowanym katalogu wystawy.

VII. Wszelkie przedmioty na wystawę przeznaczone nadesłać na plac wystawy należy najpóźniéj po dzień 30 Czerwca. Według kolei pierwszeństwa dostawy umieszczane będą na stanowiskach przez komisyę wystawy wskazanych, przyczem o ile będzie możliwem, uwzględniane będą w wyborze miejsca życzenia właścicieli wcześniéj przybywających.

Późniéj nadesłane przedmtoty przyjęte będą na wystawę tylko w miarę możności umieszczenia ich i uznania komisyi. Nie mogłyby też współubiegać się o nagrodę, bo dnie 31 Czerwca i 1 Lipca przeznaczone są na ocenienie zalet nadesłanych przedmiotów dla wyboru godnych nagrody.

Dopiero po załatwieniu czynności sędziów, otwartą zostanie wystawa dnia 2 Lipca po południu dla zwiedzających.

VIII. Ktoby dla przedstawienia okazów swoich sam do Rzeszowa zjechać nie mógł a nie miał tu pełnomocnika, może posyłkę swoją oddać w opiekę komisyi wystawy, która zajmie się sprzedażą powierzonych sobie przedmiotów za opłatą jednego procentu od ceny sprzedaży, na rzecz funduszu wystaw. Każdy wystawiający nieobecny, winien należytość za umieszczenie razem z przedmiotem na wystawę przeznaczonym, na ręce członka komisyi wystawy Dra Alojzego Rybickiego nadesłać.

IX. Rozdanie nagród odbędzie się dnia 4 Lipca o godzinie 4téj po południu.

X. Z wystawą połączy komitet losowanie różnych na ten cel przez komisyę wystawy zakupionych przedmiotów.

Losy będą dwojakie:

a) Losy po 2 zł. austr. wygrywają zwierzęta, machiny i narzędzia cenniejsze.

b) Losy po 50 centów wal. austr. wygrywają narzędzia i sprzęty dla gospodarstwa rolnego, ogrodowego, lasowego lub domowego przydatne.

Przedmioty do losowania zakupione wystawione będą w osobném zabudowaniu przez dwa ostatnie dni wystawy, a losowanie onych odbędzie się w dniu 5 Lipca o godzinie 11téj przedpołudniem.

XI. Za stanowiska dla zwierząt, machin i narzędzi pobieraną będzie za cały czas wystawy następująca opłata:

Od konia, buhaja i wołu po 2 złr. — ct.
„ krowy i jałówki po . . — 50 „
„ cielęcia . . . . — 25 „
„ barana . . . . — 50 „
„ owcy . . . . — 25 „
„ świni . . . . 1 zł. — „
„ każdéj sztuki drobiu po — 10 „
„ machin i narzędzi pod dachem po 2 zł. — pod gołém niebem po 50 cnt. za sażeń kwadratowy.

XII. Wstęp na plac wystawy od osoby po 20 centów. Bilety na cały czas wystawy dla jednéj osoby tylko ważne, sprzedawać będzie kasa wystawy po 2 zł. austr.

Dnia 5 Lipca przed południem na uroczystość losowania wstęp na wystawę dozwolony będzie tylko za okazaniem nabytego losu.

XIII. Wystawcy dostaną karty wolnego wstępu na plac wystawy dla siebie i dla dozorców zwierząt.

XIV. Względem zniżenia opłaty od przewozu koleją żelazną przedmiotów i jazdy dla członków Towarzystwa udających się na wystawę do Rzeszowa i z powrotem, poczynił Komitet kroki do zarządów kolei galicyjskiéj i północnéj. W razie pomyślnego skutku swych rokowań, warunki pod jakiemi ulżenia pomienione będą przyznane, Komitet do wiadomości interesowanych niezwłocznie poda.

W Krakowie 28 Kwietnia 1871 r.

Prezes Towarzystwa **H. hr. Wodzicki.**
Sekretarz **J. M. Jawornicki.**

Koléj żelazna tarnowsko-węgierska.

Niedawno pisaliśmy w dzienniku naszym o ważności połączenia Galicji zachodniéj z Węgrami koleją żelazną idącą z Tarnowa do Preszowa (Eperies). Od tego czasu fakt, iż rząd węgierski koncesjonował linję z Preszowa do Leluchowéj, tj. do granicy galicyjsko-węgierskiéj w Karpatach, dodał życzeniom naszym wyrażonym wtedy nowéj siły i ważności. Rząd węgierski, działający w tym względzie sprężyście, przez stanowcze zatwierdzenie kierunku uznał ważność i potrzebę tego połączenia i dał już niejako pewność, że linja tarnowsko-węgierska wkrótce się urzeczywistni. Obecnie — jak się z pewnego źródła dowiadujemy — i ze strony galicyjskiéj wzięto się skrzętnie i energicznie do działania i możemy z zadowoleniem donieść, iż konsorcjum krajowe, polskie, złożone z mężów znanych z działalności na polu ekonomicznem i finansowém, podało w dniu 27 kwietnia rb. szczegółowe plany na linję tarnowsko-węgierską do ministerstwa w Wiedniu.

Plany te — ile nam wiadomo — opracowane z całą drobiazgową dokładnością następujący dla linji przedstawiają kierunek: Z **Leluchowéj** tj. od granicy węgierskiéj przez Sącz, następnie dolinę Białéj przez Muszynę (Muszyna leży o milę od zdrojowiska Krynicy) Grybów, Tuchów, **Tarnów**. A z Grybowa poboczna linja równoległa z linją Karola Ludwika do **Zagórza**, stacji kolei żelaznéj przemysko-łupkowskiéj. Długość obydwóch linji wynosi około 35 mil.

Jak z kierunków tych projektowanych linji zauważyć można, przechodzą one przez najbogatsze okolice podkarpackie, obfitujące w rudy, naftę i wielkie lasy; niemniéj dotykają prawie głównych naszych zdrojowisk krajowych, jak Krynica, Szczawnica, Żegiestów itp.

Co więcéj, mniejsze miasteczka na linji téj leżące i tak już mają handel dosyć rozwinięty, z otwarciem zaś kolei przemysł się wzmoże, dobrobyt podniesie, co pośrednio oddziaływać będzie i na skarb państwa. Co do strategicznéj ważności téj linji, to wszelkie komentarze są zbyteczne, gdyż ministerstwo wojny oddawna ważność tę uznało.

Sądzimy, że wiadomość, którą podajemy, o przedłożeniu ministerstwu szczegółowych planów téj linji obudzi w kraju zajęcie i zadowolenie, niemniéj uznanie dla konsorcjum, które od lat czterech nie szczędziło ani trudów ani kosztów dla przeprowadzenia téj linji.

Obecnie sprawa cała posuniętą została do ostatecznego rozstrzygnięcia i dziś wszystko zależy jedynie od rządu. Niepłonną zaś żywimy nadzieję, że rząd obecny, który tyle krajowi naszemu daje dowodów życzliwości, nie omieszka również podnieść energicznie tę tak ważną dla prowincji sprawę. Sądzimy również, że rząd uzna pracę i zasługi na tém polu polskiego konsorcjum, i że przy konkurencji, o którą się dla dobra skarbu dopominamy, przy równych warunkach da zawsze pierwszeństwo krajowemu towarzystwu, ażeby przedsiębiorstwo to pozostało w rękach polskich.

Koléj ze Złoczowa do Tarnopola i Podwołoczysk.

Część téj kolei, tj. ze Złoczowa do Tarnopola, została nareszcie po dwuletniéj budowie dla pociągów towarowych otwartą, a według oświadczenia komisji ministerjalnéj spodziewano się zupełnego i całkowitego otwarcia najdaléj w tym miesiącu.

Z całego jednak zachowania się głównego kierownika téj budowy, p. Pöcha, możemy być pewni, że jak już od dwóch tygodni tak jeszcze z miesiąc potrwa to zupełne zatrzymanie wszelkiego ruchu towarowego na téj tyle oczekiwanéj i dla nas tyle w obecnym ruchu handlowym ważnéj części kolei. Na otwarcie zupełnego ruchu do Podwołoczysk według dotychczasowego postępu i sposobu praktykującego się przy téj budowie, co najmniéj do sierpnia czekać będziemy musieli.

Zwracamy uwagę ministerstwa i jeneralnéj dyrekcji téjże kolei na opieszałość i niekonsekwencje popełnione pod względem kierownictwa tą budową i przypominamy mianowicie téj ostatniéj, że — patrząc przez szpary na przebieg téj tak opieszale prowadzonéj, a wielu osobistościom materjalnie korzystnéj budowy — tą gospodarką nietylko sama sobie szkodzi, ale całą tę część wschodniéj Galicji na ciężkie zawody i straty naraża.

Bliższe a wyjaśniające powody nie omieszkamy donieść.

Przy losowaniu obligacji indemnizacyjnych, uskutecznioném na dniu 29 kwietnia 1871, zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane.

(Dokończenie.)

C) *funduszu indemn. Galicji wschodniéj*
(XXVII losowanie).

na 500 złr. z kuponami:
Nr. 306 431 472 681 860 861 958 1017
1040 1172 1280 2451 1499 1503 1702
1777 1795 2088 2499 2614 2788 2816
2980 3035 3123 3151 3218 3299 3416
3470 3746 4010 4032 4164 4271 4624
4819 4831 4860 5046 5309 5415 5487
5554 5765 5795 5824 5855 7187 7372
7405 7476 7737 7764 7785 7850 8065
8174 8307 8366 8368 8534 8563 8654
8674 8755 8849 8917 8987 9021 9024
9257 9390;

na 1000 z kuponami:
Nr. 662 729 743 808 1107 1154 1226
1486 1503 2035 2059 2153 2319 2391
2505 2525 2608 2809 2824 2885 2886
2962 3094 3222 3284 3324 3335 3389
3433 3581 3684 3692 3877 4164 4467
4537 4555 4856 4926 4928 4996 5035
5214 5306 5337 5600 5648 5652 5807
5836 5855 5925 6120 6320 6477 6492
6555 6742 7129 7136 7494 7509 7655 7946
8054 8669 9067 9119 9371 9493 9725
9896 10,025 10,340 10,433 10,675 10,759
10,763 10,765 11,208 11,542 11,546 11,692
12,307 12,376 12,675 12,837 13,025 13,284
13,326 14,515 14,635 15,038 15,040 15,086
15,316 15,576 15,596 15,713 15,793 15,963
16,118 16,173 16,930 16,977 17,031 17,110
17,142 17,308 17,526 17,582 17,706 18,029
18,054 18,266 18,291 18,414 18,720 18,798
18,898 18,982 19,185 19,416 19,880 19,894
19,902 20,163 20,461 20,538 20,554 20,558
20,720 20,738 20,992 21,137 21,216 21,251
21,288 21,534 21,668 21,723 21,865 21,875
21,900 22,019 22,040 22,145 22,189 22,366
22,545 22,617 22,667 23,086 23,196 23,355
23,563 23,594 23,601 23,615 23,737 24,063
24,064 24,143 24,159 24,181 24,204 24,224
24,588 24,743 24,755 24,865 24,880 24,904
24,921 25,175 25,180 25,443 25,874 25,911
26,066 26,143 26,275 26,310 26,313 26,316
26,570 26,621 26,680 26,788 27,122 27,131
27,277 27,316 27,403 27,559 27,598 27,673
27,725 27,814 28,002 28,246 28,321 28,826
i nr. 3920 z częściową kwotą 650 złr.;

na 5000 złr. z kuponami:
Nr. 261 282 574 603 818 899 920 1010
1027 1407 1855;

na 10,000 złr. z kuponami:
Nr. 149 174 227 610 1045 1073 1180
1538 1862;

i lit. **A**:

nr. 454 na	990 złr.	nr. 649 na	670 złr.
nr. 1347 na	70 złr.	nr. 2077 na	5600 złr.
nr. 2113 na	350 złr.	nr. 2122 na	50 złr.
nr. 3592 na	100 złr.	nr. 3919 na	50 złr.
nr. 4483 na	50 złr.	nr. 4658 na	300 złr.
nr. 5024 na	80 złr.	nr. 5279 na	2500 złr.
nr. 5724 na	300 złr.	nr. 5769 na	100 złr.
nr. 5781 na	100 złr.	nr. 5785 na	100 złr.
nr. 5904 na	100 złr.	nr. 5974 na	50 złr.
nr. 5991 na	100 złr.	nr. 6351 na	100 złr.
nr. 7064 na	100 złr.	nr. 7342 na	200 złr.
nr. 7630 na	200 złr.	nr. 7748 na	25,000 złr.
nr. 8045 na	1350 złr.	nr. 8058 na	200 złr.
nr. 8205 na	1500 złr.	nr. 2271 na	200 złr.
nr. 8285 na	250 złr.	nr. 8359 na	5500 złr.
nr. 8382 na	3900 złr.	nr. 8469 na	400 złr.
nr. 8474 na	100 złr.	nr. 8656 na	50 złr.
nr. 8800 na	200 złr.	nr. 8841 na	530 złr.
nr. 9163 na	2500 złr.	nr. 9200 na	100 złr.

Powyższe obligacje wypłacone zostaną wedle istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w c. k. kasie funduszów indemnizacyjnych we Lwowie, która to kasa na niewylosowaną część obligacji nowe obligacje wystawi.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy przed terminem wypłaty wylosowane obligacje równie c. k. uprzyw. bank narodowy w Wiedniu eskomptować będzie.

Wiadomości telegraficzne.

Monachjum 7 maja. Pismo katolickiego stronnictwa ruchu przyłączone do adresu do króla przeciw dogmatowi o nieomylności, wykazuje, że powyższy adres posiada obecnie przeszło 12,000 podpisów, ludzi z rozmaitych sfer, że biskupi ogłosili dogmat o nieomylności, mimo ostrzeżenia ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych i kończy prośbą, aby król położył koniec nadużyciom stronnictwa posłusznego ślepo Rzymowi.

Paryż 6 maja. Komuna opieczętowała dzienniki *Petit Moniteur, Petit National, Bon Sens, Petite Presse, Petit Journal, France* i *Temps*.

Journal officiel zaprzecza, jakoby Russel był rannym. — Rozpoczęto układy, w celu ułatwienia mieszkańcom z Issy i Vanves, opuszczenie tych miejsc.

Paryż 6 maja godz. 6, 30 minut wieczorem. Depesza komendanta fortu Vincennes do ministra wojny donosi — że w łonie komuny widoczną jest reakcja. Rossel udał się o godz. 4 do komuny w celu zawiadomienia téjże, że komitet bezpieczeństwa publicznego udzielił wprost rozkazy wyższym oficerom i jenerałom stojącym pod jego rozkazami.

Wersalczycy pracują nad zupełném izolowaniem fortów Issy i Vanves. Obecnie bombardują te forty.

Zapewniają, że Pyat odał się do dymisji. Komuna przyjęła takową, równocześnie jest mowa o żądaniu dymisji od innych czterech członków komisji.

Le Revil zapewnia, że intrygi bonapartystowskie w Genewie toczą się bardzo żywo. Emisarjusze z St. Germanien Laye przybywają tamże znacznéj liczbie.

Wersal 6 maja w południe. Dziś trwała przez całą prawie noc żywa walka między okopami łączącemi fort Issy z fortem Vanves. Wzięto mały szaniec położony między temi fortami, nieco niewolnika, miejsce powyższe opuszczono, jednak w krótce z powodu zbyt silnego ognia z fortu Vanves. Nasza strata wynosi około 80 zabitych i rannych, strata nieprzyjaciela jest znaczniejszą.

Wiadomości z Paryża z dnia 6 b. m. z rana donoszą, że dekret komuny poleca Rossenbowi objąć kierownictwo i inicyatywę w operacjach wojskowych.

Komitet centralny objął rozmaite gałęzie administracji wojskowéj pod bezpośrednią kontrolą komisji wojskowéj.

Komuna zadekretowoła zburzenie kaplicy Ludwika XVI.

Komuna unieważniła wybór Pavilla. — Utrzymują, że Blauetet, został członkiem komuny; Blauetet przyznaje sam, że był sekretarzem komisarza policji w Lionie, gdzie został skazany w roku 1868 na więzienie z powodu bankructwa.

Wersal 6 maja godz. 6 wieczorem. — Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego interpelował le Royer względem dymisji radców wybranych w Lionie i względem rozpisania świeżych wyborów na 7 maja.

Le Royer powiada, że powyższy termin jest zbyt krótki, żąda ścisłego trzymania się ustawy wyborczéj, i kończy uwagami nad stanem finansowym Lyonu.

Minister praw wewnętrznych odpowiada, że rezultat wyborczy w Lionie jest zadawalniający i że dymisja niektórych radców nastąpiła w skutek kilku protestów. Kwestja nowych wyborów zbadaną została gruntownie. — Picard dodaje, że stan rzeczy jest dobry.

Wersal 7 maja, godz. 12 w południe. *Journal officiel* ogłasza notę, dotyczącą kongresu radców municypalnych, zamierzonego w Bordeaux dla naradzenia się nad sprawami państwa. Powyższy dziennik zwraca uwagę, że kongres tego rodzaju należy do ustawy z r. 1855 i konstatuje, że celem tegóż jest, oświadczyć się za rządem powstańczym, lub rządem wersalskim, lub zgromadzeniem narodowém. *Journal off.* powiada, że obowiązkiem rządu jest korzystać z władzy udzielonéj mu przez ustawy i wyjawia nadzieję, że rząd nie zaniedba téj powinności. Rząd działałby zdradziecko przeciw zgromadzeniu narodowemu, przeciw Francji i cywilizacji, gdyby zezwolił na ukonstytuowanie się rządów komunistycznych i powstańczych obok prawowitéj władzy rządowéj, wynikłéj z powszechnego głosowania.

Wiadomości z Paryża donoszą, że komuna zadekretowała zwrócenie bezzwłoczne wszelkich fantów z domu zastawniczego, nie przechodzących wartości 20 franków, właścicielowi tychże, jeźli udowodni tożsamość osoby.

Wersal 7 maja, 8 god. wiecz. Podczas nocy i zrana trwała silna kanonada. Zapewniają, że nowe baterje, zwłaszcza w Montretout rozpoczną jutro ogień. Nasze przekopy między Issy i Vanvres posunęły się znacznie. Do téj chwili nie donoszą o żadnéj bitwie.

Przegląd polityczny.

Korespondent nasz z Wiednia stara się oddać wrażenie, jakie przedłożenie galicyjskie zrobiło na Niemcach w Wiedniu. Wrażenie to jest najlepszą miarą wartości tego przedłożenia. Z naszéj strony oceniamy takowe na wstępie i powtarzamy, że zawsze z największą gotowością choć bez uniesienia, przyjmujemy wszelkie zadatki tego, co nam się słusznie należy.

Wojna między Wersalem a Paryżem znów zaczyna się przechylać na korzyść Paryża. Naczelnik wojskowy paryzki Rossel korzysta z każdego błędu przeciwników i naprawia złe, które poprzednicy zrobili.

We Frankfurcie toczą się układy pomiędzy kanclerzem niemieckim a wysłańcami rządu wersalskiego względem nieporozumień zaszłych w Brukseli przy regulowaniu konstytucji francuzkiéj. Jeżeli porozumienie nastanie, w takim razie pokój zostanie podpisany we Frankfurcie.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 9 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj prezes zawiadamia, że cesarz przyjął łaskawie wyraz współczucia izby z powodu zgonu arcyksiężniczki Marji Anuncjaty. Cesarz głęboko wzruszony tym ponownym dowodem współczucia ze strony izby, polecił prezesowi, aby izbie wyraził podziękowanie swe. Również prezes oświadcza izbie podziękowanie imieniem arcyksięcia Karola Ludwika z tego samego powodu.

Minister finansów przedkłada żądanie kredytu dodatkowego w sumie 130,000 na fundusz dyspozycyjny; 100,000 złr. na urządzenie lokalów dla sądów przysięgłych. Przedłożenie rządowe względem Galicji odesłano do komisji konstytucyjnéj.

Projekt ustawy względem poboru podatku od przedsiębiorstw zarobkowych przyjęty w 3iem czytaniu.

Następuje drugie czytanie projektu kompetencyjnego.

Peszt 9 maja. Wczoraj było przed gmachem sejmu zbiegowisko robotników krawieckich, żądających podwyższenia płacy, zmniejszenia pracy — policja miejska rozpędziła tłumy.

Wersal 9 maja. Posiedzenie zgromadzenia narodowego: Baze wskazuje na zabiegi tak zwanéj ligi republikańskiéj, skierowane przeciw zgromadzeniu narodowemu; doktryna ligi téj sprowadziłaby niewolę całego narodu; potępia on zamierzone zwołanie delegatów municypalnych do Bordeaux. Minister spraw wewnętrznych przemawiając w podobnéj myśli, oświadcza, że rząd już przed czterema dniami chwycił się energicznych środków, w celu zapobieżenia temu zgromadzeniu delegatów.

Berlin 9 maja. Otrzymano tu wiadomość, że car rossyjski po powrocie z Niemiec uda się na Kaukaz i do Liwadji.

Paryż 8 maja. Zdaje się, jakoby na kilka godzin zawarto zawieszenie broni. Dzienniki komuny przyznają, że Wersalczycy robią postępy, zaatakowali oni Levallois Perret, aby opanować oba brzegi Sekwany. Uwięziono pięciu księży posądzonych o szpiegostwo.

Wersal 8 maja g. 9 rano. Wojska nasze wzmocniły swe stanowiska. Usposobienie wyborne. Zapewniają, że baterja ustawiona na Montretout, licząca 82 dział, dziś przed południem rozpocznie ogień. Dotąd nic jeszcze nie zaszło.

Odezwa rządu do Paryżan, dziś rano porozlepiana, mówi: Francja, powołana do rozstrzygania o swym losie, wybrała rząd, który jedynie jest prawym i który jedynie wymagać może posłuszeństwa, jeżeli rząd w ogóle nie jest już czczém słowem. Rząd nadał te same prawa, jakie się stały udziałem Lyonu i Marsylji; większych nie możecie żądać. Mniejszość, która was uciska, chce Francji narzucić swoje bezprawia, narusza własność, więzi obywateli, przerywa prace, a tém samém szkodzi dobrobytowi, opóźnia ustąpienie Niemców z Francji i naraża was na nowe z ich strony napady, jeżeli nam się nie uda stłumić powstania. Ponawiamy raz jeszcze przyrzeczenie, że nie naruszymy życia tych, którzy broń złożą, że i nadal wspierać będziemy niezamożnych robotników; ale przedewszystkiém musi ustać powstanie, bo jeżeliby dłużéj trwało, zgubi Francję. Rząd wolałby, byście się sami uwolnili od waszych tyranów; gdy jednak do tego sił dostatecznych nie macie, wmieszanie się rządu jest konieczne. Dotąd uderzał rząd tylko na zewnętrzne obwarowania; teraz musi zaczepić obwarowania otaczające miasto, by wam ułatwić wybór. Paryż nie będzie bombardowany; rząd użyje dział tylko do zdobycia któréjkolwiekbądź bramy. Konieczne spustoszenia wojenne zajmą jak najmniejszy obszar. Rząd przekonany jest, że skoro wojska wejdą w obwarowania wewnętrzne, pospieszycie pod narodowe znaki.

Od was zależy zapobieżenie niewysłowionemu nieszczęściu. Jesteście sto razy liczniejsi, niż zwolennicy komuny; połączcie się, otwórzcie nam bramy, a działa natychmiast umilkną, powróci spokój, porządek i dobrobyt. Niemcy opuszczą Francję i zatrą się ślady waszéj niedoli. Paryżanie! weźcie to pod dojrzałą rozwagę; w kilku dniach będziemy w Paryżu. Francja chce, by raz już położono koniec wojnie domowéj. Francja chce, musi chcieć tego i potrafi to przyprowadzić do skutku; ruszyła już, by was oswobodzić. Możecie się sami przyczynić do ocalenia waszego, czyniąc zbytecznem natarcie, a łącząc się z współobywatelami i braćmi waszymi.

Londyn 9 maja. *Daily Tel.* donosi z Frankfurtu, że przy rokowaniach Bismark nie sprzeciwiał się wydaniu fortów Francuzom, lecz obstawał przy ścisłéj wypłacie wynagrodzenia wojennego; polecał zaciągnięcie pożyczki. Wysłannicy francuzcy przyjęli wszystkie główne punkta podane przez Bismarka.

Nowy Jork 8 maja. Angielscy i amerykańscy członkowie komisji podpisali traktat regulujący stanowczo kwestję Alabamy.

Kursa. — Wiedeń 9 maja g. 2 m. 10. Akcje kredytowe 279.—. — Lombardy 178.—. — Losy z r. 1860 97.—. — Losy z r. 1864 126.—. — Akcje franko-austr. 109.50. — Napoleony 9.93 — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 262.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 171.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 162.50. — Akcje banku 745.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 106.25. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 68.70. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.75. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 164.—. — Akcje anglo-banku 247.50. — Akcje kolei rząd. 420.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 171.—. — Akcje kol. Rudolfa 164.25. — Akcje kolei pardubickiéj 178.—. — Akcje kolei północ. 223.75. Tramway 216.50. — Usposobienie giełdy: spokojne.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

(Nadesłane.)

Zwraca się uwagę **cierpiących na przepuklinę** *(ruptura) na zamieszczony w tym numerze dotyczący inserat G. Sturzeneggera.*

L. 12.

LICYTACJA.

W skutek prośby administracyi masy spadkowéj ś. p. Emila Jordana Stojowskiego — i uchwały c. k. Sądu krajowego w Krakowie z d. 20go kwietnia 1871 r. l. 6765, wyznaczam **do sprzedaży przez publiczną licytację stadniny**, mianowicie klaczy i źrebiąt w różnych latach, rasy poprawnéj po ogierze angielskim pełnéj krwi „Dorgu" termin na dzień **15 maja 1871** godzinę 9-tą rano **w Miechowiczkach** pod Radłowem.

Brzesko, 29 kwietnia 1871.

Konstanty Ramult,
c. k. notarjusz
1762(3-3) jako komisarz sądowy.

T. SOBOLEWSKI

otworzył

HANDEL

w Krakowie w Rynku Głównym w domu pod Nr. 27, między ulicą Szewską a Szczepańską,

zaopatrzywszy go we wszelkie kanwowe zaczęte i gotowe roboty, kanwy, włóczki w różnych cieniach i grubościach, jedwabie do haftów i szycia, paciorki, bawełny, nici, igły, tasiemki i t. p. wiele jeszcze innych przedmiotów; wyroby galanteryjne ze skóry, jako też dobór parfumeryj, mydełek i różnych innych potrzeb toaletowych. Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się natychmiast za pobraniem należytości pocztą. 1705(3-3)

Ospę krowią

znaną zaszczytnie od lat 20-tu, nabyć można w Krakowie w aptece pod "barankiem" W. Redyka, lub w Andrychowie u podpisanego.
Andrychów, 24 kwietnia 1871.

Anderle,
1725(3-3) lekarz w Andrychowie.

SŁAWNY BALSAM VETORINIEGO

Powszechnie znany niezawodny środek na cierpienia **reumatyzmowe, nerwowe fluksje, ból zębów, ból głowy,** wszelkie **kurcze, czkawki, bieguńki** z zaziębienia, leczy tak zwany tic douloureux, szkorbut; codzień używany z ślinną wodą do płukania ust, chroni od zepsucia zębów, wzmacnia dziąsła i pozbawia nieprzyjemnego odoru ust, leczy wszelkie sparzenia i spieczenia bardzo szybko, podobnież wszelkie rany niebezpieczne, zastarzałe lub zaniedbane i chroni od zgorzeliny (Brand); leczy różne słabości oczu, niszczy opalenia od słońca nadając twarzy czerstwość i delikatność, gładząc zmarszczki.

Cena jednego flakonu 1 złr. 50 cent. w. a. Utrzymuje się ten balsam **w Krakowie** pp. apt. **W. Redyk**, dr. Sawiczewski, E. Stockmar, J. Jahn, J. N. Walter, a **we Lwowie** i na prowincji każda prawie apteka i znaczniejsze handle.

Prosze uważać na moją pieczątkę i etykietę.

Odznaczone w Paryżu 1870.

Publiczne uznanie

udzielone syropowi na piersi G. A. W. Mayera.

Przyjemno mi poświadczyć niniejszém, że słusznie nadawczyj wysławiany biały syrop na piersi G. A. W. Mayera ze składu kupca K. rola Albrechta bardzo wiele pomógł mojéj żonie. Po zażyciu trzech flaszek tego syropu opuściły moją żonę tak silny kaszel i tak wielkie boleści w piersiach, że pół nocy przesiedziała tylko w łóżku; to mię powoduje, żebym tenże syrop zalecił z całą słusznością każdemu choremu na piersi.

Dinkelsbühl w Bawaryi, w sierpniu 1869.
Filip Nonnenmacher,
pens. policjant.

Rzeczywistość powyższego podpisu zatwierdza się.
Dinkelsbühl, 1 września 1869.
Magistrat miasta
(L. S.) **Schubert.**

Prawdziwy **Syrop Piersiowy** jest zawsze do nabycia **w Krakowie** w aptece p. **WIKTORA REDYKA** na Małym Rynku i **PIOTRA KRÓKIEWICZA** na Stradomiu — w Tarnowie u p. **W. T. A. Wielogórskiego** — w Przemyślu u p. **Edwarda Machalskiego** — w Brzeżanach u p. **B. Fadenhecht.**

Prosze uważać na pieczątkę i etykietę.

Zapewniono od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z d. 7 grudnia 18 8 do l. 13/534.

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

WIEŚ

położona nad spławną rzeką Dunajcem, obejmująca przeszło 630 morgów przestrzeni, z której zajmują: ziemia orna 170 morgów, łąki i ogrody 16 morg., las wysokopienny 420 m., jest z wolnéj ręki do sprzedania.

FOLWARK

o półtory mili od miasta handlowego oddalony, obejmujący 145 morgów ornéj ziemi pszennéj, jest na lat 6 do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość pod adresem: **F. K. S.** *poste restante Gródek nad Dunajcem w powiecie Sądeckim.* 1720(4-10)

OBRAZY OLEJNE

(drukowane)

artystycznie wykonane według najsławniejszych mistrzów.

Wszystkie obrazy są na płótnie i w ramach zwyczajnych,

ale dostarcza się

i w złotych ramach barocco po cenach najumiarkowańszych.

Numer Obrazu	Wielkość obrazów w calach: Wysok.	Szerok.		
1	40	27	**Niepokalane Poczęcie N. M. Panny** według Fortnera, cała figura. (Obraz ten poleca się do ołtarza, szczególnie do nabożeństw majowych	fl. 15.—
2	28	22	**Niepokalane Poczęcie N. M. Panny** według Fortnera, pół figury	„ 7.—
3	34	26	**Matka Boska (Maria Hilf)** z dzieciątkiem, według L. Cranacha, (figura klęcząca)	„ 12.—
4	30	24	**Marja** z dzieciątkiem, według Schraudolfa	„ 12.—
5	30	24	**Józef** z dzieciątkiem według Lochnera (figura klęcząca)	„ 12.—
6	36½	25	**Madonna Syxtyńska** według Rafaela	„ 15.—
7	34	26	**Madonna z dzieciątkiem** według Murilla (figura klęcząca)	„ 15.—
8	34	26	**Józef** z dzieciątkiem, według Lochnera, (figura klęcząca)	„ 15.—
9	25	19	**Madonna** z dzieciątkiem, według Murilla (figura klęcząca)	„ 7.—
10	23	19	**Józef** z dzieciątkiem według Lochnera, (figura klęcząca)	„ 7.—
11	23	19	**Mater dolorosa** według Guido Reni, (popiersie)	„ 7.—
12	23	19	**Ecce Homo** według Schlotthauera	„ 7.—
13	31	22	**Chrystus na krzyżu**, według A. Dürera, na ciemném tle	„ 7.—
14	30½	22½	**Chrystus na krzyżu z Janem, Marją i Magdaleną** wedł. Baumana	„ 12.—
15	23	16	**Chrystus na Krzyżu**, Müllera	„ 5.—
16	21	15	**Chrystus jako dziecko**, według Lochnera (cała figura)	„ 5.—
17	18	24½	**Dobry pasterz**, według Franka	„ 7.—
18	18	24½	**Stróż Anioł** z dzieckiem	„ 7.—
19	14	24½	**Wieczerza Pańska** według Leonardo da Vinci	„ 7.—
20	14	24½	**Gody weselne w Kanaan**	„ 7.—
21	20	15	**Pozdrowienie anielskie** według Fischera	„ 5.—
22	20	15	**Święta rodzina** według Schlotthauera	„ 5.—
23	17	34	**Wieczerza Pańska**, według Hessa	„ 12.—
24	10½	23½	**Błogosławieństwo dzieci** , według Hessa	„ 5.—

Krajobrazy:

25	18	24	**Tauernhaus**, według Gauermana	„ 12.—
26	18	24	**Wieczór w lecie** „ „	„ 12.—
27	18	24	**Pojenie bydła** „ „	„ 12.—
28	18	24	**Po polowaniu na jelenie** „	„ 12.—
29	20	26	**Po polowaniu**, według Melchiora	„ 10.—

Powyższe obrazy są bardzo stósowne na podarunki, szczególnie z okazji rozmaitych uroczystości i można je nabyć za dostateczną gwarancją na wypłatę ratami w sześciu miesiącach.

SKŁAD OBRAZÓW
JANA HEINDLA
1584(6-6) **Wiedeń, Stephansplatz Nr. 7 — im Fürst-erzbischöflichen Palais.**

Już niepotrzeba frotera!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromném powodzeniem rozpowszechniona **angielska kauczukowa pasta połyskująca** do najpyszniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczenia samemu posadzki wszelkiego rodzaju (twardéj lub miękiéj) niepotrzebuje już żadnéj przechwałki, gdyż za skutek jéj ręczy się. Każde dziecko może tę czynność załatwić. Jedno pudełko (wystarczające na 1 pokój) wraz z przepisem użycia, kosztuje 1.30 cent.

Aqua aromatica pachniąca woda do plam, do natychmiastowego wywabienia wszelkich plam z każdéj materji, nie szkodzi kolorowi, a dla swéj przyjemnéj woni można jéj używać za perfumy. Oryginalny flakon 80 cent.

Paryzka politura na meble do najpiękniejszego polliturowania samemu starych i takich mebli, na których olejna chropowatość wyszła (najnowszy wynalazek). Flakon z przepisem użycia 86 cent. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający.

Rossyjska pasta na skóry do zachowania i nieprzemakalności obówia. Puszka wystarcza na 1 rok. Cena 1 złr. 20 cent.

Główny skład w **Krakowie** u. p. **Jakóba Goldwassera** ulica **Florianska w hotelu pod Różą.** 1572 (8-12)

Filie: u pp. **RINGELHEIMA w Tarnowie, JOZEFA BIRKLE we Lwowie w rynku.** Tak w składzie głównym, jako i we filjach powyższe przedmioty po cenach oryginalnych sprzedawane będą. Obstalunki wykonywa się za pobraniem pocztowém i opakowanie liczy się jak najtaniéj.

OLEJEK DO USZU

aptekarza C. Chop'a w Hamburgu leczy głuchotę, jeżeli nie jest od urodzenia, i pokonuje wszystkie dolegliwości wynikające z ciężkiego słuchu. Flakon ze stemplem firmy i z przepisem użycia kosztuje złr. 1.50. Dostać można jedynie u **Jabóba Goldwassera w Krakowie** przy ul. Floryańskiéj w hotelu pod „Różą." 1777(1-?)

Nr 2.

Mariengasse in Wien

znajduje się

pierwszy i największy austrjacki

SKŁAD OBUWIA

Emanuela Sterna,

tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako też i pojedyńczo, gdzie są w zapasie najelegantsze sztyflety męskie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco niskich stałych cenach, a to:

Obuwie dla mężczyzn.

ze skóry patent	od fl. 4.50	do fl. 5 —
„ „ kozłowéj	„ „ 5.—	„ „ 6.50
„ „ cielęcéj	„ „ 5.—	„ „ 7.
„ „ „ z 4ną podeszwą	„ „ 8.50	„ „ 10.
ze sukna dla cierpiąc. na nogi	„ „ 6.50	„ „ 8.
z moskiewsk. lakieru	„ „ 6.—	„ „ 7.50
z mosk. lak. z 4ną podesz. kork.	„ „ 9.—	„ „ 10.
buty juchtowe lub cielęce	„ „ 9.—	„ „ 12.

dla pań. 1247(54-100)

Prunel., skórzan. lub aksamit. wykładane	„ „ 2.80	„ „ 4.80
„ „ „ lepsze.	„ „ 7.—	„ „ 7.—
„ „ „ do ściągan.	„ „ 3.—	„ „ 4.50
„ „ „ „	„ „ 4.50	„ „ 6.—
„ „ „ na podeszw	„ „ 5.50	„ „ 7.50
Ze sukna wykładane	„ „ 5.50	„ „ 8.50
Atłasowe	„ „ 6.—	„ „ 7.50

dla dzieci i dziewcząt

Prunelowe, skórz., aksamitne.	„ „ 1.80	„ „ 3.5
„ „ „	„ „ 2.80	„ „ 4.—

dla chłopców

Buciki ze skóry cielęcéj	„ „ 3.—	„ „ 4.—
Polskie buty	„ „ 6.—	„ „ 7.50

Dla braku miejsca, nie mogą tu w tém miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie.

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast.— Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychléj.

Odprzedający otrzymają rabat.

FIRANKI.

Angielskich firanek koronkowych do okien największy dobór.

7 łokci dług. po fl. 2.80, 3, 3.25, 3.50 do 5 fl.
8 po fl. 3, 3.25, 3.50, 3.75, 4, 4.50 do 8 fl.
9 po fl. 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7 do 12 fl.
10 po fl. 5, 5.50, 6, 7, 8, 9 do 15 fl.
8 muślinowe od 2.90 do 6 fl.

K. k. Hof-Weisswaaren-Handlung am Hof Nr. 5 in Wien, zum Fürsten Metternich.

Przesyłka za wypłatą na poczcie. — W zakupnach większych procenta.

An die löbliche
Fabrik
der k. k. priv.
ARCANUM
Wien, Neubaugasse, Nr. 70.

„Z powodu, iż z zadziwiającym skutkiem „używaliśmy pańskiego c. k. uprzywilej

„ARCANUM"

„upraszamy o przysłanie 6-ciu słoików tego wybornego środka przeciw:

szczurom, myszom domowym i polnym, kretom, karakonom i innemu robactwu.

Z wysokiém poważaniem

DYREKCJA C. K. UPRZ. PRZĘDZALNI
w Neridau, Burgau w Styrji.

Również prawdziwe **mydło cytrynowe** najskuteczniejszy środek przeciw odmrożeniu i nagniotkom dostać można w KRAKOWIE u. p. Wilhelma Fenza w Rynku naprzeciw kościoła Ś. Wojciecha i Józefa Jahna — w TARNOWIE u p. Wielogórskiego — we LWOWIE u J. W. Królikowskiego — w PRZEMYŚLU u Gajdetschki — w RZESZÓWIE u I. Scheittera i spółki w N. SĄCZU u p. Ignacego Garana.

CENY: Jeden słoik mydła cytrynowego 50 ct. — „Trucizny na szczury" duży słoik 1 złr 10 c., mniejszy 90 c.

Na zamówienie, pojedyncze słoiki posyła się za pobraniem na poczcie. 1496(-66)

ŚWIDROW

do wiercenia w ziemi

dostarcza natychmiast

JOZEF OESTERREICHER

Skład i Fabryka Maszyn
Wiedeń, Akademiestrasse, Nr. 3.

1634(9-12)

Cierpiącym na przepuklinę.

Maść na przepuklinę G. Sturzeneggera w Herisau, *w Szwajcarji, uzyskała wiele dziękczynień dla swéj szczególnéj skuteczności w przepuklinach, chorobach macicznych i hemoroidach. Liczne świadectwa potwierdzają* **zupełne wyleczenie** *nawet* **chorób zastarzałych.** *Na zamówiania frankowane, posyła się wskazówkę używania gratis. Można dostać w słojach po 3 złr. 20 kr. w. a. tak u wynalazcy samego jak i u pana W. Redyka w aptece pod „barankiem" w Krakowie.* 1727(3-12)

EAU de PRINCESSE

(Eau de Bautè)

woda piękności dla upiększenia i nadania delikatności twarzy i rąk.

Główny skład w KRAKOWIE w aptece pod „Białym Orłem" w Rynku Głównym u pana **A. Siedleckiego.** 1597(6-10)

ZAPISY na RATY

[Ratenbriefe]

z kuponem procentowym.

Codziennie nalegają na mnie liczni moi szanowni znajomi o wydanie

zapisów na raty na losy tureckie.

Plan gry badałem dokładnie i przekonałem się iż co do korzyści przewyższa wszystkie dotychczasowe losy, dla tego postanowiłem zadosyć uczynić życzeniom moich P. T. interesantów. — W moim już od wielu lat istniejącym kantorze z godłem:

„Tylko u Fortuny można znaleść prawdziwe szczęście"

wziąłem sobie za zasadę, dostarczać P. T. publiczności zawsze tylko to co jest korzystne i pożyteczne i teraz także zaprowadziłem takie urządzenie, że wypłacone raty są zabezpieczone, wpłaty niosą procent i każdy gra oddzielnie za darmo na dwa najinteresowniejsze i najkorzystniejsze losy, jakie europejskie kursa dotąd wykazać mogą, zupełnie sam osobno na wszystkie wygrane,

sprzedaję bowiem na 32-miesięczne raty à 10 złr.

piątą część losu państwowego Rothschilda z r. 1839

i cały

2-procentowy zupełnie zapłacony los państwowy turecki na 400 frank.

Losy Rothschilda z r. 1839 będą miały jeszcze tylko wszystkich 6 ciągnień. Najbliższe ciągnienie nastąpi już d. 1-go czerwca 1871. — Główna wygrana 220.000 złr. m. k.

Za wyciągniętą serję piątéj części losu z r. 1839 obowiązuję wypłacić 260 złr. w miesiąc po wylosowaniu seryi.

Tureckie Losy 400-frankowe mają ciągnienie co dwa miesiące, a mianowicie: 1 czerwca, 1 sierpnia, 1 października, 1 grudnia, 1 listopada i 1 kwietnia.

Główne wygrane 600.000, 300.000, etc. frank. w złocie.

Najmniejsza wygrana, którą każdy los zrobić musi, wynosi 400 frank. w złocie. Osobno wypłacam przez cały przeciąg terminu wpłaty 30 franków procentu w złocie i dla tego na każdym z moich zapisów na raty znajduje się 5 sztuk kuponów, każdy à 6 frank, które w mym kantorze wymiany od 6 do 6 miesięcy wypłaca się złotem bez najmniejszego potrącenia.

Składający pierwszą ratę w kwocie 10 złr., jest zupełnym właścicielem obydwóch losów i ma równe prawo nietylko do całego zysku, lecz także do procentu.

Moje losy, na które wystawiam zapisy na raty, mogą być każdego czasu oglądane i każdéj chwili sprowadzone.

Za uiszczone pierwéj spłaty ratami, daję wynagrodzenia 6 procent pro anno.

Raz załatwione interesa, nie mogą być pod żadnym warunkiem poprawiane.

Takim rozdziałem dogodziłem zupełnie tak publiczności mającéj chęć do gry, jak niemniéj i tym, którzy chcą umieścić swój kapitał na dobry procent i mam tę miłą otuchę, że mię wielce szanowna publiczność zaszczyci licznemi zamówieniami.

LISTY CIĄGNIEN
gratis i franco po każdém losowaniu;
chociażby nawet i losy oryginalne były już sprzedane.
Zaliczki uskutecznia się natychmiast.

Z wysokim szacunkiem

M. L. FISCHER,

Wechselhaus „zur Fortuna" in Pest,

Upoważnione firmy w stółecznych miastach, niemniéj i w większych miastach europejskich, które się chcą zajmować powierzoną sprzedażą powyższych zapisów na raty, niemniéj i miesięcznem incasso dalszych rat, zechcą się pisemnie do mnie zgłosić celem porozumienia się względem bliższych warunków.

1721(2-3) Na każdy list odpowiada się w tym samym języku, w jakim był do mnie napisany.